Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

Nr. 42. Łódź, Czwartek 12 lutego 1925 r. Rok VIII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
„ „ „ kraju 4.50 „
„ „ „ zagran. 7.00
Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz.,
wraz z odnoszeniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i szpaltowy
1 strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretarjat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-ej)

Tęsknota za szermierzem reakcji

Mandaty poselskie a ręce wyborców

Niedawno endecja ogłosiła swój program rewizji konstytucji. Chodzi jej oczywiście, jak dotychczas o zniesienie równego prawa wyborczego, o ograniczenie lub nawet wyłączenie z niego obcych narodowości oraz całych partji, o ile te zostaną uznane za przeciwpaństwowe. Mówi się narazie w elaboracie endeckim o komunistach, ale przytacza się ich jako przykład, dając do zrozumienia, że takiż ostracyzm wyborczy może spotkać i inne stronnictwa, o ile miarodajnej instancji spodoba się wydać stosowne orzeczenie.

Jak wiadomo cała prawica, której główne jądro stanowi endecja, jest przeciwna konstytucji marcowej od chwili jej uchwalenia. Żyła też ona przez ostatnie lata marzeniem, że przyjdzie jakiś potężny szermierz reakcji, który dokona przewrotu, konstytucję demokratyczną obali i ufunduje w kraju panowanie uprzywilejowanej mniejszości. Ale legenda zamachowa, pozostając w próżni, z natury rzeczy musi się wyczerpywać; od czasu do czasu poruszają któryś z endeckich pismaków, lecz ani on sam, ani nawet jego czytelnicy nie biorą jej na serjo.

Natomiast coraz widoczniejsza bierność i apatja grup lewicowych podsuwają naszej reakcji widoki przeprowadzenia upragnionych zmian konstytucyjnych, bynajmniej nie przez zamach stanu, lecz w drodze legalnej. Sprawa ta zaczyna obecnie już być aktualną i zasługuje na baczną uwagę.

Konstytucja marcowa zawiera na końcu t. z. postanowienia ogólne, które określają warunki i sposób ewentualnej rewizji. Redakcja tych postanowień, jak wogóle całej konstytucji jest rozpaczliwa i niepochlebne wydaje świadectwo geniuszowi prawnopolitycznemu sejmu ustawodawczego. Otóż według tych postanowień do rewizji konstytucji konieczna jest wogóle większość dwuch trzecich głosów sejmowych, ale drugi z rzędu sejm, wybrany na mocy obecnej konstytucji (t. j. sejm następny) otrzymuje niewiadomo z jakiej racji prawo dokonania rewizji większością tylko trzech piątych głosów. Cokolwiek jednak można powiedzieć o owych postanowieniach, trzeba się liczyć z faktem, iż jeden z sejmów ma ułatwioną drogę rewizji i że będzie to właśnie sejm następny. Wprawdzie i tu jest mowa o większości kwalifikowanej, ale takiej, która przy odpowiednich okolicznościach może wyjść wprost z wyborów, lub dojść do skutku w samym sejmie. Można sobie wyobrazić, co zrobiłaby z obecną konstytucją większość chjeńska, gdyby znalazła się w podobnym sejmie rewizyjnym i mogła powołać się na legalność swych postanowień!

Otóż państwu i konstytucji demokratycznej zagraża nierównie realniejsze niebezpieczeństwo, niż próby mussolinizmu prawicowego, które okazywały się dotychczas humbugiem i frazesem. Grupy lewicowe zachowują się tak, jakgdyby nie zdawały sobie z tego sprawy i nie rozumiały, że ich bierność i bezczynność przygotowuje dla prawicy grunt do zagarnięcia władzy i dla zupełnej zmiany konstytucji. Wszak trzeba umyślnie zamykać oczy, aby nie widzieć, jak w całym kraju upada autorytet sejmu, który przestał być de facto przedstawicielstwem narodowem, a stał się uprzywilejowaną oligarchją, oddzieloną od mas ludowych i nie biorącą do serca ich potrzeb, pragnień i bólów. Doszło do tego, że ani jedna z frakcji sejmowych nie ośmiela się wystąpić zasadniczo przeciw rozwiązaniu obecnego sejmu przed terminem kadencji i nowym wyborom — każda z nich jest przekonana, że taki sejm jest czynnikiem marazmu w kraju i powinien uledz rozwiązaniu, lecz bynajmniej nie chce z tego przekonania wyciągać konsekwencji praktycznych. I dzieje się, że sejm trwa wbrew własnemu prawdziwemu przekonaniu, nie na dobro i pożytek kraju, lecz dla samych posłów, którzy nie mają ochoty opuszczać swej wygodnej siedziby przy ulicy Wiejskiej.

Za gabinetu Chjeno - Piasta opozycpja łudziła się, że jego gospodarka tudzież polityka zbiera kapitał moralny dla lewicy i przygotowuje jej rychłe zwycięstwo. Rachuba na zdyskredytowanie Chjeny była poniekąd słuszna, ale cóż, kiedy lewica postarała się o to, aby kompromitację prawicy pokryć własnymi błędami i ów kapitał rządów Witosa całkowicie zmarnować.

W konjunkturze obecnej można stanowczo twierdzić, że dalsze istnienie sejmu wychodzi jedynie na korzyść prawicy, a na niekorzyść demokracji, oraz samej idei przedstawicielstwa ludowego.

Sejm trzyma się kurczowo swych mandatów, lecz przyjdzie chwila, kiedy je będzie musiał oddać, wyborcom. W tej chwili reakcja, dyskontując powszechne niezadowolenie z ubiegłej kadencji,, wystawi hasło rewizji konstytucji i zmiany ordynacji wyborczej. Jeżeli grupy lewicowe nie zerwą z dotychczasową biernością i oportunizmem, oddadzą reakcji główne atuty wyborcze i przegrają demokratyczną konstytucję. A czasu jest już niewiele.

J. Mazurski.

Skrucha mordercy

Haarmann przyznaje się do winy i żałuje swych zbrodni

HANNOWER, 11 lutego. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego"). Haarmann podczas transportowania go z więzienia do sądu wyrzucił z karetki więziennej list adresowany do ojca, skazanego na śmierć wspólnika jego, Gransa. W liście tym pisze Haarmann:

„Ja, Fryc Haarmann, w obliczu Boga oświadczam, iż Grans jest niewinny. Grans nie przyprowadzał mi nigdy żadnej ofiary. Gdyby wiedział o co mi chodzi, nie byłby tego uczynił. Nie mogę zabrać ze sobą do grobu tego grzechu i przywołuję na świadka matkę moją, której pamięć jest mi święta. Grans jest niewinny, przysięgam. A skazany został tylko przez zemstę za to, iż świadczył w sądzie przeciw mnie, com mu zawsze tylko dobro wyświadczał".

Zamach na dwuch deputowanych w Turcji

PARYŻ, 11 lutego. (PAT). — Według doniesień z Angory, dokonano zamachu na deputowanych Halid paszę i Ale beja. Obaj deputowani są ciężko ranieni.

Spór o morze krwi rozlanej

Kto i w jakim stopniu ponosi winę za wybuch wojny w r. 1914

Od chwili ogłoszenia pamiętników b. posła francuskiego w Petersburgu, G. Louis'a, oraz wydania książki E. Judet, kwestja odpowiedzialności za wywołanie wojny nie schodzi ze szpalt pism francuskich.

Obie strony — prasa francuska podzieliła się w tej kwestji na dwa obozy — przeciwstawiają fakty faktom, dokumenty dokumentom, nie przyczyniając się jednak do wyświetlenia obrazu rzeczywistości dziś już historycznej i zamglonej. Oba obozy prasowe dobierają zresztą swe argumenty zgodnie z tym kierunkiem politycznym, który reprezentują. Większość pism, reprezentująca obóz zachowawczy lub też związana rozmaitymi węzłami z b. blokiem narodowym występuje w obronie Poincare'go, który jest centralną figurą i osią całej polemiki i dyskusji. Do większości tej należą zresztą i takie pisma, które z innych względów występują przeciw Poincare'mu, np. „Journal", którego akcjonarjusz a były dyrektor Charles Humbert wystąpił obecnie z gwałtowną filipiką przeciw b. premjerowi, oskarżając go o zaniedbanie zupełne bezpieczeństwa i obrony Francji tuż przed samym wybuchem wojny.

Ze względów ogólno - politycznych, partyjnych, ideowych cała ta część prasy wraz z niechętnymi nawet Poincare'mu organami występuje jednak solidarnie w obronie tezy o braku jakiejkolwiek winy ze strony rządu francuskiego w krytycznych dniach sierpniowych r. 1914.

Innej tezy, z innych wychodzącej założeń, broni znów prasa lewicowa (lewe skrzydło kartelu lewicy), w oczach której Poincare jest obok Izwolskiego współwinowajcą kryzysu wojennego. Dla tych organów, z „Ere Nouvelle" i „L'Oeuvre" na czele, Poincare jest i dzisiaj nawet bete noire, której trzeba zagrodzić i uniemożliwić raz na zawsze drogę powrotu do władzy.

W kampanji obecnej, w której pamiętniki Louis'a i książka E. Judet'a odgrywają główną rolę, na akcję organów lewicowych składają się rozmaite czynniki. Jednym z nich jak wspomnieliśmy już wyżej, jest obawa przed ewentualnym powrotem do wpływu i władzy znienawidzonego przeciwnika, który choć powalony przez wybory majowe i dzisiaj jeszcze nie przestaje być groźnem memento. Drugim z kolei czynnikiem i motywem są względy wewnętrzno - politycznej natury: uzasadnienie i wytłomaczenie niepomyślnej sytuacji gospodarczej i finansowej w oczach wyborców i podatników błędną, fałszywą i szkodliwą polityką b. premjera i bloku narodowego. Wreszcie niepoślednim też motywem kampanji są porachunki polityczne i osobiste tych, na karjerze i życiu których zaciążyła ręka Poincare'go.

A więc J. Caillaux, Malvy, a więc E. Judet, że wyliczymy tutaj tylko figury pierwszoplanowe.

W ostatniej fazie gorącej polemiki wciągnięto jako oskarżyciela generała Buat, zmarłego nie tak dawno byłego szefa sztabu generalnego. Jako główny dokument obciążający Poincare'go zacytowano ustęp z książki Buat p. t. „Concentration allemande", w którym autor wyraża się w sposób następujący o ewentualnej wojnie francusko-niemieckiej (książka Buat'a ukazała się w r. 1914).

„Gdyby zwycięstwo miało być okupione naruszeniem traktatu, nie należałoby się wahać; szkodę możnaby naprawić później; niemcy wiedzą bardzo dobrze, iż neutralność Belgji nie stanowi przeszkody ani dla nas, ani dla nich".

Cytata ta, którą w takiem jej brzmieniu przeważa oczywiście szalę argumentacji na korzyść antypoincarystów, a zarazem stwierdza dwuznaczną taktykę rządu republiki w kwestji poszanowania neutralności, została przyjęta z aplauzem przez organy lewicowe.

W tem miejscu nastąpił jednak zwrot w taktyce organu półurzędowego „Le Quotidien" oraz interwencja ze strony prof. Aulard'a, który na łamach tegoż „Quotidien'a" wykazał, iż cytata z dziełka Guat jest wręcz przekręcona i sfałszowana.

Powołując się na swoje poglądy polityczne oraz na zdeklarowany krytycyzm w stosunku do polityki Poincare'go, prof. Aulard, który jest, jak wiadomo, jednym z doradców politycznych Herriot'a, prostuje fakty i opinje.

Stwierdza on, iż aczkolwiek Poincare winien jest pobłażania machinacjom Izwolskiego, nie może być obciążony zarzutem przyczynienia się bezpośrednio do wojny.

A. Aulard stwierdza dalej, iż cały przebieg wypadków opisany w pamiętnikach G. Louis'a i w książce Judet'a nie pozwala na wyciągnięcie konkluzji o winie Poincare'go. Nie podkreślając tego wyraźnie, daje prof. Aulard do zrozumienia, iż jednym z głównych winowajców kryzysu lipcowego był Izwolski, ambasador carski, którego popierała całym swym wpływem kamaryla grupująca się około w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Sprowadzając z obiektywizmem historyka argumentację polemiczną do właściwych rozmiarów, prof. Aulard wskazuje swą bezstronną i beznamiętną analizą tą linję, której trzymaćby się powinny wszystkie dyskusje na temat tak drażliwy i zawiły.

Kwestja odpowiedzialności za wojnę jest jeszcze zbyt subjektywną, zbyt ściśle spojoną z polityką bieżącą, aby można było oczekiwać obecnie jasnego i bezstronnego jej wyjaśnienia.

W. P.

PIĄTKOWSKA
PRZYJEŻDŻA do ŁODZI 25 LUTEGO.
UL. SIENKIEWICZA 31. 219-1

Handlowe „modus vivendi" między Polską a Stanami Zjedn.

Opiera się na zasadzie największego uprzywilejowania

WARSZAWA, 11 lutego. (Pat). Wczoraj, dnia 10 lutego 1925 r., w drodze wzajemnej wymiany not, została podpisana w Waszyngtonie umowa, ustalająca „modus vivendi" handlowe między rządem polskim, a rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Umowa ta obejmuje również wolne m. Gdańsk na zasadzie przeprowadzonych w tym celu specjalnych konsultacji. Opiera się ona na zasadzie największego uprzywilejowania i zawiera wzajemne uregulowanie całego szeregu spraw z zakresu handlu, tranzytu, nie odnosi się do stosowanego obecnie traktowania przez Stany Zjednoczone pewnych, czysto specyficznych spraw terytorjalnych (dla handlu z Kubą lub ze strefą kanału Panamskiego), z drugiej strony do traktowania, które Polska przyzna w celu ułatwienia obrotu pogranicznego dla produktów ze strefy nieprzekraczającej 15 kilometrów poza granicą lub dla produktów niemieckiej części G. Śląska na podstawie obowiązujących przepisów.

Sprawy powyższe, dotyczące wzajemnych stosunków ekonomicznych, będą objęte szerszym traktatem handlowym i konsularnym, rokowania do którego rozpoczną się w niedalekiej przyszłości.

Powyższa umowa wchodzi w życie od dnia ratyfikacji przez oba rządy.

Szereg interpelacji w sprawach wojskowych

Sejmowa kom. wojskowa miała wczoraj obradować nad projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych, z powodu jednak nieprzybycia referenta p. St. Dąbrowskiego (pogrzeb córki) punkt ten spadł z porządku dziennego. Komisja przystąpiła do interpelacji, zgłoszonych przez szereg posłów pod adresem ministerstwa spraw wojskowych.

Poseł Zamorski interpelował w sprawie policzenia ochotnikom czasu służby spędzonej w czasie wojen polskich w sprawie zmniejszenia racji chleba żołnierzom, dokonanego w ostatnich czasach, oraz w sprawie transportu koni typu artyleryjskiego i kawalerskiego z Węgier do Rosji sowieckiej przez Polskę.

Poseł Wichliński zapytywał w sprawie unormowania stosunków służbowych kapelmistrzów wojskowych, w sprawie nieodpowiedniego zachowania się żołnierzy na ulicach, w sprawie niepodawania do wiadomości poborowym uznanym za zdolnych do służby wojskowej czasu przypuszczalnego ich wcielenia do wojska.

Poseł Wędziagolski zapytywał o nadużycia przy wywłaszczeniu terenów pod obóz warowny Wilno.

Poseł Mieczkowski interpelował w sprawie fatalnych stosunków w intendenturze, powołując się na artykuł red. Rabskiego w „Kurjerze Warszawskim".

Obecny na posiedzeniu przedstawiciel min. spr. wojsk. pułk. Petrażycki odpowiadał na niektóre z powyższych interpelacji i na poprzednio zgłoszone.

Obrady nad szkolnictwem zawodowem

Sejmowa komisja oświatowa wysłuchała szczegółowego referatu dyrektora departamentu Jarmońskiego o szkolnictwie zawodowem. Nad referatem tym wywiązała się dyskusja, w której wyjaśnień udzielał wiceminister Łopuszański.

Przyjęto dyrektywy w sprawie podwyższenia budżetu ministerstwa oświaty w szczególności budżetu szkolnictwa zawodowego i szkolnictwa powszechnego.

Referent budżetu ministerstwa oświaty poseł Rymar zakomunikował, że weźmie dyrektywy komisji pod uwagę w miarę możliwości.

Prawica rzuca kamień pod nogi rządu

Przeforsowano wniosek o wysiedleniu z kresów wschodnich osób bez obywatelstwa polskiego

Wniosek p. Kiernika ma na celu sprowadzić nowe trudności dla rządu i nowe zaognienie stosunków kresowych

WARSZAWA, 11 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego"). — **Wczoraj na komisji administracyjnej doszło do bardzo burzliwej dyskusji nad polityką kresową. Spowodował ją wniosek pos. Kiernika, wzywający rząd do wysiedlenia z kresów wschodnich osób, nie posiadających obywatelstwa polskiego. Przeciwko temu wnioskowi przemawiali przedstawiciele mniejszości narodowych, a także grup lewicowych. Zaciekły szowinizm i nacjonalizm zwyciężył większością 1 głosu, mianowicie większością 18 przeciwko 17 głosom wniosek p. Kiernika uchwalono. Ażeby zrozumieć cały ukryty sens tego wniosku należy przypomnieć, że około 200 tysięcy ludzi na kresach wschodnich ma dotychczas nieuregulowaną sprawę obywatelstwa i że jednem z pierwszych zarządzeń pacyfikacji miało być załatwienie przez rząd sprawy spornego obywatelstwa. Rząd niejednokrotnie już w osobie premjera i jego zastępcy p. Thugutta przyrzekał, że załatwi tę sprawę w duchu sprawiedliwości. Niedawno nawet p. Ratajski potwierdził te przyrzeczenia, ale figle, urządzane od paru dni w komisjach sejmowych przeciwko rządowi spowodowały wczoraj wniosek p. Kiernika, zapowiadający nowe trudności dla rządu i nowe zaognienie w stosunkach kresowych.**

Jak wygląda oficjalne sprawozdanie „Pat'a"

Sejmowa komisja administracyjna w obecności przedstawiciela rządu naczelnika wydz. samorządowego min. spr. wewn. p. Windakiewicza obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy gminnej. W myśl propozycji referenta posła Putka (Wyzwolenie) przyjęto postanowienie, iż wszelkie akty prawne, o ile pociągają za sobą zobowiązania gmin, muszą być dokonane w formie pisemnej. Uchwalono zachować przepisy ustaw dzielnicowych, dotyczące podziału gminy na okręgi policyjne. Również w sprawie użytkowania i zarządu tak zwanego dobra gminnego na terenie Małopolski uchwalono zatrzymać dotychczas obowiązujące tam przepisy. Wreszcie przeprowadzono ogólną dyskusję nad projektem przepisów o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw wójtom i ławnikom, przyczem za podstawę szczegółowej dyskusji przyjęto projekt referenta posła Putka, odrzucając przedłożenie rządowe.

O zniesienie ustawy o lichwie

Co uchwaliła sejmowa komisja przemysłowo-handlowa

Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa w dalszym ciągu obradowała nad wnioskiem p. Wiślickiego w sprawie zniesienia ustawy o lichwie wojennej. W czasie dyskusji wyjaśniło się, że wszyscy bez wyjątku członkowie komisji uznają potrzebę podstawy prawnej dla rządu do zwalczania nadmiernych cen za artykuły pierwszej potrzeby, a przedewszystko chleba i mięsa Równocześnie wszyscy niemal mówcy podkreślali szereg wad dotychczasowej ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej i szereg nadużyć przy jej wykonywaniu.

Generalny sekretarz komitetu ekonomicznego rady ministrów p. Widomski w imieniu rządu oświadczył, że w szeregu gospodarczych środków zwalczania drożyzny rząd potrzebuje również ustawy represyjno - karnej, jako jednego z pomocniczych instrumentów zwalczania drożyzny. W wyniku dyskusji stanowisko rządu i większości komisji zostało uzgodnione i uchwalony został następujący wniosek posła Dymowskiego (Ch. D.), zaakceptowany przez referenta p. Wiślickiego (koło żydowskie):

„Wzywa się rząd, aby w ciągu miesiąca od uchwalenia tego wniosku złożył sejmowi projekt ustawy w sprawie koniecznej, w dostosowaniu do zmienionych obecnie warunków gospodarczych, nowelizacji ustawy z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wpjennej w brzmieniu noweli z dnia 5 sierpnia 1922 r." W związku z tem komisja uchwaliła następujące rezolucje posła Wartalskiego (Zw. L. N.):

„Sejm wzywa rząd do przedstawienia w ciągu 2 tygodni sejmowi planu zarządzeń gospodarczych, mających na celu zahamowanie drożyzny chleba i mięsa".

Nadto posłowie z klubu P. P. S. zgłosili następujący wniosek mniejszości:

„Wzywa się rząd do przedłożenia sejmowi w jaknajkrótszym czasie projektu uzupełniającego dotychczasowe przepisy o walce z lichwą w kierunku rozszerzenia mocy jej działalności na inne nie objęte dotychczas przez ustawę dziedziny produkcji. Mający być zniesiony projekt ustawy winien między innemi wprowadzić komisję, złożoną z przedstawicieli producentów, konsumentów i przedstawicieli rządu, której zadaniem będzie ustalenie cen maksymalnych".

„Witos to złodziej, i to wielki złodziej"

Tak powiedział publicznie p. Szafran i został uniewinniony

Ciekawy proces przed sądem w Przemyślu

WARSZAWA, 11 lutego. (Spec. służba informacyjna „Głosu Polsk." „Dziennik Ludowy", wychodzący we Lwowie, zamieścił wczoraj, dn. 11 b. m. pod tytułem: „Witos sądownie napiętnowany. Katastrofalny wynik procesu", następującą notatkę:

„Stawiane Witosowi od dłuższego czasu zarzuty, że czerpał z funduszu państwowego pieniądze na cele osobiste, odbiły się echem w procesie sądowym w Przemyślu. Edward Szafran nazwał dnia 13 stycznia r. b. publicznie i wobec wielu zgromadzonych ludzi w Przemyślu Wincentego Witosa złodziejem. Naskutek tego W. Witos zaskarżył Szafrana przed sąd przemyski o obrazę czci. Oskarżony zaofiarował dowód prawdy, wnosząc obszerne pismo przygotowawcze. Odbył się proces, którego wynik jest nadzwyczaj charakterystyczny, a dla W. Witosa nader przykry, gdyż sąd przemyski wyrokiem z dnia 9 lutego r. b. uwolnił Szafrana od winy i kary, pomimo, że powiedział on publicznie między innemi: „Witos to złodziej i to wielki złodziej". Witos musi zapłacić pozatem koszta postępowania karnego.

Tyle „Dziennik Ludowy" lwowski. Ze swej strony dowiadujemy się, że na rozprawę sądową w Przemyślu nie stawił się ani Witos, ani jego obrońca.

Zamówienia rządowe dla przemysłu metalowego na rok 1925

WARSZAWA, 11 lutego. (Spec. służba informacyjna „Głosu Polsk." W związku z konferencją informacyjną ogólną, odbytą dnia 6 b. m. w ministerstwie przemysłu i handlu w sprawie zamówień rządowych na 1925 rok, wczoraj odbyła się w temże ministerstwie konferencja szczegółowa, dotycząca przemysłu metalowego i hutniczego. W wyniku konferencji ustalono, że większe zamówienia dla przemysłu metalowego przewidują: dyrekcja monopolu spirytusowego na 7 i pół miljona złotych — zbiorniki rury i odlewy. Min. spraw wojskowych na 27 miljonów zł., w tem maszyny i obrabiarki. Min. kolei żelaznych na 103 miljony zł. w czem nowy tabor kolejowy.

Na konferencji sfery przemysłowe poruszyły sprawę trudności, wynikających z wymagania przez instytucje rządowe wadjów i kaucji.

Sejm dzisiaj zdecyduje

czy będziemy świętować drugie dni świąt Wielkanocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia

WARSZAWA, 11 lutego. (Specjalna służba polit. „Głosu Polskiego"). — **Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu znajduje się wniosek o przywrócenie świąt drugiego dnia Wielkanocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia, a także wniosek nagły klubu „Piasta" w sprawie przyspieszenia reformy rolnej na kresach wschodnich.**

Z 18 punktów porządku dziennego tylko te dwa wywołują dzisiaj dyskusję.

Nie chcą obradować pod nieobecność ministra

Sejmowa komisja reform rolnych na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do dyskusji nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przedłożonym przez posła Poniatowskiego i kolegów z klubu „Wyzwolenia".

Po referacie posła Poniatowskiego, posłowie Osiecki i Łuszczewski stwierdzili **nieobecność ministra reform rolnych i postawili wniosek o przerwanie posiedzenia.**

Przedstawiciel ministerstwa reform rolnych oświadczył, że minister nie mógł przybyć na posiedzenie komisji, gdyż bierze udział w posiedzeniu rady ministrów, która zajmuje się już dzisiaj projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie, opracowanym przez ministra reform rolnych.

Zgłoszony wniosek został uchwalony 12 głosami przeciwko 10.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy pocztowej

WARSZAWA, 11 lutego. — (PAT). — Dnia 9 b. m. odbyła się w ministerstwie kolei konferencja z przedstawicielem generalnej dyrekcji poczt i telegrafów w sprawie opracowania rozporządzenia wykonawczego do ustawy pocztowej.

Na konferencji tej uzgodniono stanowisko ministerstwa kolei wobec generalnej dyrekcji poczt i telegrafów. Obradom przewodniczył wicedyrektor departamentu eksploatacyjnego ministerstwa kolei, Fr. Moskwa. Ze strony dyrekcji poczt i telegrafów brał udział w konferencji p. dyrektor Heilmann.

Wzmożony ruch w porcie w Gdyni

GDAŃSK, 11 lutego. (A. W.). — „Danziger Zeitung" stwierdza, że ruch w porcie w Gdyni znacznie się wzmógł. Podczas bowiem gdy w roku 1922 przybyły do Gdyni tylko dwa okręty, to już w roku 1924 — trzydzieści. Pismo wyciąga z tego faktu wniosek, że port w Gdyni jest dostatecznie uzdolniony, ażeby zaspokoić również i wyładowywanie amunicji dla Polski i że stać się on może punktem operacyjnym dla polskiej floty wojennej.

Według „Danziger Zeitung", Polska winna do Gdyni przenieść swą flotę wojenną i składy amunicji z Westerplatte, do Gdańska zaś — flotę handlową i dochody z niej płynące.

Plenarne posiedzenia w przyszłym tygodniu

Na wczorajszem posiedz. konwentu senjorów marszałek oznajmił, że w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie plenarne sejmu w czwartek, ewentualnie w piątek, a może się także przeciągnąć na sobotę. Następnie marszałek podał do wiadomości, w jakiem tempie pracują komisje.

Ładunek dział dla Polski

GDAŃSK, 11 lutego. (A. W.). — W dniu jutrzejszym przybędzie do Gdańska transportowiec ministerstwa spraw wojskowych „Warta", który wiezie ładunek dział dla Polski.

Ładunek pochodzi z Cherbourga

Nowy poseł polski w Holandji

WARSZAWA, 11 lutego. (Pat). W dniu 3 b. m. pose. Rzeczypospolitej polskiej w Hadze p. Stanisław Koźmiński złożył swe listy uwierzytelniające królowej holenderskiej przy zachowaniu zwykłego ceremonjału.

Redukcja poborów w kasie chorych

Władze nadzorcze domagają się stosowania rozporządzenia prezyd. Rzplitej — Zatarg z lekarzami — Farmaceuci muszą zaczekać — Kupno placów

We wtorek, dnia 10 lutego, odbyło się zwykłe tygodniowe posiedzenie zarządu kasy chorych m. Łodzi.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący zawiadomił zarząd, że z początkiem lutego okręgowy urząd ubezpieczeń zwrócił się do zarządu kasy chorych m. Łodzi z okólnikiem, w którym zaleca wprowadzenie w życie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o dostosowaniu uposażeń pracowników związków prawno-publicznych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych i polecił opracować projekt etatu i stanowisk służbowych w łódzkiej kasie chorych, zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady dla uchwalenia odpowiednich zmian w statucie, oraz zatwierdzenia wspomnianego projektu, wreszcie nadesłać w terminie do dnia 28 lutego projekt i uchwały rady do zatwierdzenia okręgowego urzędu ubezpieczeń.

Nad sprawą tą rozwinęła się dłuższa dyskusja, w rezultacie której polecono dyrekcji kasy opracować odpow. projekt, którym zajmie się następnie komisja finansowo-gospodarcza i przedstawi go ze swymi wnioskami zarządowi kasy. Posiedzenia rady w tej sprawie zarząd kasy narazie zwoływać nie będzie, gdyż w międzyczasie zwróci się jeszcze do urzędu ubezpieczeń o nadesłanie interpretacji kilku niedość jasnych postanowień wspomnianego rozporządzenia.

Narazie przeto pracownicy kasy chorych nie odczują jeszcze skutków rozporządzenia prezydenta Rzplitej, redukującego pobory do wysokości poborów, pobieranych przez urzędników państwowych.

W dalszym ciągu obrad zarządu przewodniczący odczytał rezolucje ogólnego zebrania lekarzy kasowych, w których ci ostatni zapowiadają strajk z dniem 16 b. m.

W dyskusji nad tą sprawą niemal jednogłośnie stwierdzono, że stan finansowy kasy chorych pogarsza się stale z powodu kryzysu, jaki panuje w przemyśle, i wyrażono przekonanie, że zarobki w kasie chorych, oceniane pod kątem widzenia ogólnego położenia gospodarczego w państwie i położenia klas pracujących, bynajmniej nie są niskie.

Zarząd kasy chorych, pragnąc jednak wyczerpać wszelkie możliwości, mogące przyczynić się do polubownego załatwienia zatargu, postanowił przekazać doręczone mu rezolucje komisji pojednawczej dla sprawy z lekarzami, działającej na zasadzie art. 84 ustawy o kasach chorych.

Przy tej sposobności poruszono również sprawę farmaceutów, którzy wystąpili ostatnio z nowemi żądaniami, dotyczącemi uregulowania ich poborów i domagają się ostatecznej odpowiedzi do dnia 10 lutego. Sprawę tę postanowiono jednakże narazie odroczyć do następnego posiedzenia wobec nawału innych ważniejszych spraw.

W końcu posiedzenia zatwierdzono umowę z wicedyrektorem kasy inż. Szustrem i upoważniono dyrekcję kasy do pertraktacji w sprawie nabycia dwóch placów przy ul. Kilińskiego i Zimnej pod budowę lecznic i kliniki położniczej.

Bezrobotni chcą pracy

Zapewnieniom magistratu nie wierzą i na wszelki wypadek żądają rozwiązania rady miejskiej

(b) W tych dniach odbyło się wielkie zebranie bezrobotnych w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych, na którem sprawę bezrobocia referował p. Łatkowski, oświadczając bezrobotnym, że mimo zaprzeczeń ze strony magistratu, nie ulega wątpliwości, iż bezrobotni łódzcy nie będą zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych.

Mówca wezwał zebranych do wyrażenia protestu przeciw taktyce magistratu i przedstawił do uchwalenia następującą rezolucję:

„Zebrani robotnicy w dniu 11 lutego w sali o. k. z. z. po wysłuchaniu referatu na temat bezrobocia, żądają od magistratu m. Łodzi niezwłocznego uruchomienia robót publicznych i kanalizacyjnych.

Zebrani domagają się od magistratu m. Łodzi, aby do robót tych przyjmowani byli robotnicy zamieszkali w Łodzi.

Robotnicy winni być przyjmowani przez związki zawodowe proporcjonalnie do liczby członków poszczególnych związków zawodowych.

Zebrani stwierdzają, że obecny magistrat nie jest zdolnym podołać szerokim żądaniom masy robotniczej na terenie m. Łodzi, a politykę prowadzi skromną i burżuazyjną, która krzywdzi pracowników i robotników. Wobec powyższego robotnicy domagają się: rozwiązania rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów".

Po uchwaleniu tej rezolucji, przyjęto jeszcze jedną uchwałę, w myśl której w sobotę ma się odbyć na Rynku Bałuckim wielki wiec bezrobotnych, połączony z manifestacją.

Jak już donosiliśmy, wiec taki miał się odbyć już w ubiegłą sobotę, nie doszedł jednak do skutku, gdyż związki: N. P. R. i Ch. D. postanowiły nie brać w nim udziału.

Robotnicy zredukowani przychodzą nadal do pracy

Kto za to zapłaci?

(p) W warsztatach miejskich, mieszczących się przy ul. Przejazd wypowiedziano, rzekomo wskutek braku zajęcia, wszystkim robotnikom pracę.

Termin wymówienia minął już, robotnicy jednak w dalszym ciągu przychodzą do pracy, spędzając w warsztatach przepisaną ilość godzin.

Dotychczas ze strony magistratu nie uczyniono nic, by sytuację wyjaśnić, mimo, że z okazji najbliższego terminu wypłaty, gdy magistrat zapłaty odmówi, może wytworzyć się sytuacja bardzo nieprzyjemna.

Subsydja miejskie

Wykaz kwot przyznanych dotychczas placówkom kulturalnym

Zgodnie z wnioskiem delegacji wydziału finansowo - obrachunkowego, magistrat postanowił przyznać na rok 1925 następujące subsydja:

1000 złotych na ufundowanie w Warszawie instytutu radowego;

500 złotych na urządzenie czytelni w Król. Hucie, stosownie do odezwy zarządzającego narodowo-kulturalną pracą dla G. Śląska;

3000 złotych na ufundowanie w Poznaniu internatu dla młodzieży z terenów zakordonowych, stosownie do odezwy dyrekcji związku obrony kresów zachodnich, oraz podwyższyć do 1280 złotych rocznie dwa sybsydja dla uczniów szkoły morskiej w Tczewie (każde po zł. 640), w myśl § fundacji stypendjalnej m. Łodzi dla wspomnianej uczelni.

O parki miejskie

Moralizowanie niewiele pomoże

W nocy z dnia 9 na 10 b. m. niewykryci dotąd sprawcy uszkodzili poważnie trzy wierzby w parku im. Poniatowskiego, obcinając piłą grubsze gałęzie, na których znajdowały się rozkwitające bazie wierzbowe.

Nowy ten przykład wandalizmu w stosunku do plantacji miejskich dowodzi, ile pracy i oświatowego wysiłku wymaga należyte uświadomienie moralne ludności miejskiej.

* * *

Rzeczywiście uświadomienie moralne wymaga wielkiego wysiłku, ale magistrat — o ile wiadomo — dotychczas tego wysiłku się nie podjął. Zamiast narzekać lepiej będzie jeśli zarządzi wydatniejszą kontrolę nad parkiem i plantacjami.

Gdzie wywozić gruz i odpadki?

Poucza o tem magistrat

Magistrat miasta Łodzi podaje do wiadomości ogólnej, że gruzy, szlakę i t. p. z budowli i podwórz należy kierować w następujące miejsca: polesie Konstantynowskie, park „Źródliska", plac przy stawie przy ulicy Składowej i Narutowicza oraz ulicę Zgierską, począwszy od posesji nr. 51 i 87 aż do granic miasta.

Furmani i właściciele wozów, którzy zanieczyszczać będą inne miejsca w granicach miasta, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Równocześnie magistrat prosi publiczność, by komunikowała wydziałowi gospodarczemu o wszelkiego rodzaju uchybieniach w tym przedmiocie oraz podawała nazwiska i adresy furmanów, nie stosujących się do powyższego.

Nie każdy ma wydatki na maskaradzie

Niektórzy zarabiają, bo kradną

(b) Na ostatniej sobotniej maskaradzie w sali filharmonji jakiś sprytny jegomość wyciął otwór z tekturowej ścianie jednego z kiosków i skradł kasetkę żelazną, w której znajdowała się mniejsza suma pieniędzy.

Na tej samej maskaradzie skradziono jednej z pań srebrną torebkę

CYRK A. CINISELLI

Dziś, w czwartek, dnia 12 b. m. walczą 4 pary.

1 para: BARTKOWIAK T., mistrz Polski, Poznań przeciw MOKINI Val., mistrz Prus Wsch 2 para: WEINURA Handżi mistrz świata, Mandżurja przeciw NÖSTKEM Olaf, mistrz Finlandji 3 para, BRYKNER, mistrz śred. wagi, Wrocław przeciw HAWLICZEK Józef, mistrz Czechosłowacji. 4 para: Rozstrzygająca KÖHLER Mans, mistrz Niemiec, Berlin przeciw PINECKI Leon, mistrz Polski. Herkules niemiecki i olbrzym polski.

Kto zwycięży?

oraz występy całego zespołu cyrkowego. 1068—1

Gehenna robotnika polskiego we Francji

Robotnicy, zamiast po pracę i zarobek, wyjeżdżają do katorgi

(p) W sali majstrów fabrycznych przy ul. Pańskiej wygłosił we wtorek ks. Godlewski odczyt na temat „Położenie robotników polskich we Francji".

Mówca przytoczył szereg faktów malujących niezmiernie ciężkie położenie robotników polskich we Francji, i napiętnował postępowanie werbowników francuskich, którzy w Polsce zapewniają robotnikom duże zarobki i wszelkie wygody, wiedząc o tem, że robotnik po przybyciu na miejsce, nie znając stosunków, ani języka, zostanie w najbezwzględniejszy sposób wyzyskany, nie otrzyma więcej niż 50 procent przyrzeczonego zarobku a, zamiast owych wygód, znajdzie się w skrajnej nędzy.

W wielu zakładach francuskich robotnicy otrzymują pożywienie z „ogólnego kotła", za co potrąca im się po 7 franków dziennie od osoby.

Robotnik, który posiada liczniejszą rodziny, cierpi nędzę, bez porównania gorszą od tej, jaka wypędziła go z kraju.

Najgorszą jednak jest dola robotnic, które wydane są we Francji na łup handlarzy żywym towarem i podobnych ciemnych jednostek.

W końcu odczytu mówca zwrócił się z apelem pod adresem władz, by otoczyły staranniejszą, niż dotychczas, opieką emigrację robotników do Francji.

Wybory do gminy żydowskiej zatwierdzone

Pierwsze posiedzenie za 2 tygodnie

(b) Jak się dowiadujemy, władze nadzorcze odrzuciły rekurs frakcji „Poalej - Sion" w sprawie unieważnienia wyborów do gminy żydowskiej. Za dwa tygodnie odbędzie się prawdopodobnie pierwsze posiedzenie zarządu gminy, na którem wybrani zostaną prezes i wiceprezes. Pozatem województwo zatwierdziło wybór p. Budzynera, jako prezesa i dr. Szwajga jako wiceprezesów rad pełnomocników gminy żydowskiej.

Ponieważ dr. Szwajg z mandatu tego zrezygnował, wybrany zostanie na posiedzeniu w dniu 22 b. m. nowy wiceprezes rady.

Widowiska koncerty i zabawy

Teatr miejski.

Dziś po raz drugi doskonała komedja H. Kistemaeckersa „Jaśnie pan portjer", która na wczorajszej premjerze doznała gorącego przyjęcia dzięki swemu niezwykłemu humorowi i wdziękowi, dzięki kapitalnym sytuacjom i wyśmienitej grze całego zespołu z pp. Starską, Jerzmanowską, Rozwadowiczową, Jakubińską, oraz z pp. Nowakowskim, Szubertem i Wrońskim na czele.

Jutro i w sobotę wieczorem „Jaśnie pan portjer".

W sobotę po południu, po cenach zniżonych, dowcipna komedja Z. Nowakowskiego „Tajemniczy pan" z autorem w roli tytułowej.

Teatr popularny.

Dziś, w czwartek, dnia 12 b. m. w dalszym ciągu arcywesoła krotochwila R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia", które dzięki przekomicznym typom i sytuacjom wywołuje całe masy homerycznego śmiechu.

W rolach głównych panie: Bartoszewska, Fiszerówna, Marszycka, Żeromska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Jarecki, Puchalski i Zawieyski. Reżyserował M. Bielecki.

Bal oficerów IV korpusu.

Tegoroczny wielki reprezentacyjny bal oficerów IV korpusu wzbudził w sferach towarzyskich wyjątkowe zainteresowanie.

Najwybitniejsze osobistości naszego miasta znajdą się w dniu dzisiejszym w salonach filharmonji — przez co też ten bal oficerski nabierze niezwykłej świetności.

Sala filharmonji ozdobioną będzie tysiącami czarodziejskich świateł, oraz dekoracją kwiecia.

Bal rozpocznie tradycyjny polonez, prowadzony przez gen. Żeligowskiego i panią wojewodzinę Darowską. Tańce przy dźwiękach trzech orkiestr

Co to jest odmładzanie?

Jutro, to jest w piątek, dr. Arkadjusz Goldenberg wygłosi, na posiedzeniu sekcji przyrodniczej t-wa krajoznawczego, referat na temat: „Gruczoły dokrewne a odmładzanie".

„Przedwiośnie" Żeromskiego. Odczyt Jana Hempla.

W sobotę, dnia 14 b. m. o godzinie 8.30 wieczorem odbędzie się w lokalu związku zawod. pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21) odczyt redaktora Jana Hempla, który mówić będzie o ostatnim utworze Stefana Żeromskiego „Przedwiośnie".

Gospodarcze położenie Polski

Odczyt posła Żuławskiego

Dziś o godz. 8.15 wieczorem w sali T-wa miłośników muzyki, Traugutta 1 (gmach Grand Hotelu) poseł Z. Żuławski, generalny sekretarz centralnej komisji związków zawodowych wygłosi trzeci odczyt z cyklu „Rzeczywistość Polski".

Poseł Żuławski, długoletni kierownik ruchu zawodowego jest wybitnym znawcą życia gospodarczego. Jako członek zarządu międzynarodowej federacji związków zawodowych, poseł Żuławski zna doskonale wszystkie konjunktury gospodarcze zagranicą. Wywody swoje poseł Żuławski popiera dobrze przygotowanym materjałem cyfrowym, to też każdy jego referat daje wiele ciekawych danych.

Dom pracy dla żebraków

Sprawa poruszona przez „Głos Polski" przedmiotem obrad

W dniu 10 b. m. pod przewodnictwem p. r. Pfeiffra, odbyło się posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej, na którem przyjęto w drugiem czytaniu budżet wydziału opieki społecznej. Komisja przyjęła również wniosek r. Dworzanieckiego w sprawie zorganizowania przez wydział domu pracy, a to celem ukrócenia szerzącego się żebractwa.

* * *

Projek uruchomienia „domu pracy dla żebraków" na wzór istniejącego już za czasów okupacji „Domu pracy" wysunięty został przed kilkunastu dniami przez „Głos Polski".

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę
B. P.
Helenie Szczecińskiej
a w szczególności Radzie, Zarządowi i Personelowi Łódzkiego Banku Depozytowego, składamy serdeczne podziękowanie
Mąż i rodzina.
228—1

NA WADZE TEMIDY.

W obronie honoru, czy w obronie życia

W piękną majową noc r. 1923, we wsi Budy Sikawe, rozegrał się krwawy dramat życiowy.

Pomiędzy zamieszkałymi tam Emilem Sonnenbergiem i Fryderykiem Hoffmanem wywiązała się bójka, podczas której Hoffman strzelił kilkakrotnie do swego przeciwnika, raniąc go w pierś i nogę. Rany były ciężkie i Sonnenberg po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Przed śmiercią zdążył jednak złożyć policji zeznania, które rzuciły światło na niezwykle tajemnicze tło tej sprawy.

Jak się z tych zeznań okazało, Sonnenberg przez dłuższy czas utrzymywał stosunki miłosne z żoną Hoffmana. Kiedy krytycznej nocy, korzystając z nieobecności Hoffmana, odwiedził jego żonę, zjawił się nagle mąż i rozwścieczony niewiernością małżonki, uderzył Sonnenberga sztabą żelazną w kark.

Sonnenberg nie chcąc być dłużnym, rzucił się na Hoffmana z nożem, w odpowiedzi na co Hoffmann dobył rewolweru i trzykrotnie strzelił.

Postawiony w stan oskarżenia Hoffman zeznał, że Sonnenberg służył u niego w charakterze parobka i został wydalony za to, że pewnej nocy wszedłszy przypadkowo do pokoju żony, zastał ją w łóżku wespół z... Sonnenbergiem.

Krytycznej nocy z 27 na 28 maja, Hoffman wybrał się do Łodzi po zakup nawozu. W drodze jednak spostrzegł, że nie ma przy sobie pieniędzy, wobec czego wrócił do domu. Idąc drogą, zauważył, że okno chałupy jest otwarte. Sądząc że to złodzieje, Hoffman z rewolwerem w ręku skoczył przez okno do pokoju, tu jednak zamiast złodziei, zastał Sonnenberga ze swą żoną.

Niezadowolony tą nagłą wizytą szefa, Sonnenberg rzucił się nań z nożem, wobec czego Hoffman w obronie własnego życia użył rewolweru.

Prócz Hoffmanowej żadnych osób postronnych w czasie tego zajścia nie było, wszystkie zatem zeznania świadków, którzy o tragedji tej mieli wiadomości pośrednie, do sprawy nic istotnego nie wniosły.

Jedyny naoczny świadek zajścia Hoffmanowa skorzystała z przysługującego jej prawa i odmówiła zeznań.

Materjałem przeto, na podstawie którego sąd mógł oprzeć wyrok, były zeznania oskarżonego, który zabójstwo tłomaczył obroną własnego życia.

Prokurator Kawczak analizując motywy i tło przestępstwa, mającego charakter życiowej tragedji, prosi o łagodny wymiar kary, ze względu choćby na to, że Hoffman dokonał zabójstwa w stanie psychicznego podniecenia.

Sąd po naradzie Hoffmanna uniewinnił.

Zaznaczyć należy, że Hoffmann obrońcy nie posiadał.

Wyroki sądu handlowego

Bank angielsko-polski contra B-cia Masłowscy

W podanej przez nas w poniedziałkowym numerze „Głosu" sprawie łódzkiego oddziału Banku angielsko - polskiego contra Dom Handlowy B-cia Masłowscy w Warszawie o 4200 zł. tytułem zwrotu straty wynikłej dla banku wobec zwyżki kursu walut zagranicznych od dnia otrzymania asygnaty od warszawskiej firmy na zaliczenie do następnego dnia, otrzymanie gotówki za asygnatę, sąd w całości zasądził powództwo.

Nagły skon

Nastąpił on na ulicy

(b) Przy ulicy Wrześnieńskiej zauważyli wczoraj przechodnie leżącego obok parkanu mężczyznę, który nie dawał znaku życia.

O wypadku zawiadomiono natychmiast policję, która zarządziła odstawienie zmarłego do prosektorjum.

Jak się okazało w śledztwie, zmarłym jest Jan Widczak, właściciel domu przy ulicy Lutomierskiej nr. 103. Przyczyna nagłego zgonu narazie nie ustalona.

Tabela wygranych Loterji Państwowej

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia piąte kl. państwowej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły, jak następuje:

Po 10,000 zł. nr N-ry: 6876, 39582

2000 zł. Nr. 22589.

1000 zł. Nr. 9909.

Po 600 zł. na N-ry: 2128, 28381, 38613.

500 zł. Nr. 14874.

Po 250 zł. nr N-ry: 8520, 26742, 35863, 38312, 40389, 45788, 49071.

Po 200 zł. na N-ry: 248, 2657, 3914, 5655, 7798 ,10520, 11977, 12140, 12945, 18360, 19042, 19750, 21757, 21985, 24977, 27483, 31603, 32805, 36939, 37811, 38588, 38750, 39297, 49208.

Po 175 zł. na N-ry: 338, 588, 825, 2140, 2247, 2437, 9895, 3189, 3293, 4891, 4895, 5997, 6914, 10137, 12180 14387, 15989, 16001, 16341, 17118, 18050, 18303, 19009, 20908, 21228, 21939, 22216, 23559, 23881, 24034, 24037, 24771, 25677, 29456, 31826, 33549, 34678, 42729, 45371, 45767, 47069, 48664, 48682, 49059.

3 piękne pokoje
przy lepszej izr. rodzinie w eleganckim domu, odpowiednie dla doktora lub adwokata natychmiast do odstąpienia. Dzielna 56, m. 4. 1198—1

Walka o opanowanie przestworzy

Wyścig w budowie Zeppelinów

Anglja buduje Zeppeliny większe od amerykańskiego Z. R. III

Anglji nie dają spać laury zeppelina amerykańskiego. Usiłuje ona postawić swe lotnictwo na takiej wysokości, aby módz przy jego pomocy związać komunikacją lotniczą wszystkie części olbrzymiego imperjum z macierzą.

W Carding ma być punkt centralny, skąd, jak z wielkiej przystani, wylatywać będą wielkie okręty powietrzne, unosząc ze sobą setki pasażerów i parę tysięcy tonn poczty.

Budowę portu lotniczego już rozpoczęto: będzie nim wielka hala, mierząca 250 metrów długości, a 48 metrów wysokości, t. j. sięgająca wysokości piętnastopiętrowego domu. Pozatem wznosi się wielki maszt stalowy, o który będzie zaczepiany zeppelin przy spokojnej, bezwietrznej pogodzie.

Nowe olbrzymy „R. 101" przewyższą w swych wymiarach zeppeliny amerykańskie. Długość ich wynosi 220 metrów, wysokość — 42,5 metra, siedem motorów o sile 600 HP każdy nada sterowcowi szybkość 112 kilometrów na godzinę. Sterowce te pomieszczą 100 pasażerów, 50 ludzi załogi.

Przejazd do Egiptu, który trwa obecnie 6 dni, skróci się do 2 i pół na pokładzie zeppelina; z Londynu do Indji będzie się można dostać w ciągu 5 — 6 dni, miast 20; w Australji wyląduje się już po 10 dniach, zamiast po 40, jak obecnie, w Afryce południowej po 5 i pół dniach, zamiast po 20, w Kanadzie po 3, zamiast po 8.

Budowa „R. 101" będzie ukończona na wiosnę r. 1927. Pierwszej podróży celem będzie Egipt.

Pozatem nie zaniedbuje też Anglja budowy samolotów. Na wykończeniu znajdują się obecnie 3 wielkie płatowce, wyposażone w potężne motory o sile 1000 HP.; aparaty te mogą przebyć bez zatrzymania się przestrzeń 3000 kilometrów. Dystans Londyn — Kair przelecą w ciągu 31 godzin.

Wszystkie plany obecnego departamentu lotnictwa zmierzają do tego, by wyposażyć Anglję w silną i technicznie zdolną flotę powietrzną, któraby umożliwiła szybką i bezpieczną komunikację między metropolją, a najważniejszymi punktami dominjów i kolonji.

Nasiona wszelkie
oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy 186-6
L. Jasińskiego
prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzeja 10
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Walka o prawa dla dobrego zegarka

Publiczność chroniona będzie przez związek przemysłu szwajcarskiego i przez zegarmistrzów niemieckich

Od dawna już zegarek szwajcarski przestał być uważany na rynkach za najlepszy i najprecyzyjniej wykonany.

Przyczyną tego spadku opinji szwajcarskich wyrobów zegarmistrzowskich jest silny rozwój przemysłu produkującego tandetę, jaki zaznaczył się w ostatnich latach w Szwajcarji.

Na zły gatunek zegarków, sprowadzanych ze Szwajcarji, zwrócili uwagę przedewszystkiem importerzy amerykańscy, którzy naskutek tego ponieśli olbrzymie straty.

Przemysł szwajcarski starał się zatarg z Ameryką jaknajprędzej zlikwidować, gdyż groziła mu utrata amerykańskiego rynku na zawsze. Amerykanie postawili jednak swoje warunki, a mianowicie zażądali od szwajcarskiej Federation Horlogere, naczelnej organizacji przemysłu zegarmistrzowskiego, by przyjęła gwarancję za wszelkie wyroby szwajcarskie, wywożone do Ameryki. Aby zaś gwarancje te zrealizować, amerykanie zaproponowali, by wszystkie zegarki pochodzenia szwajcarskiego, za które Federation Horlogere może ręczyć, zaopatrzone był w specjalny stempel, odróżniający je od innych wyrobów szwajcarskich, gwarancja nie objętych.

Projekt ten został w zasadzie przyjęty i obecnie toczą się w łonie szwajcarskiego przemysłu zegarmistrzowskiego rokowania nad technicznem przeprowadzeniem projektu i nad warunkami, jakim winny odpowiadać wyroby, które będą przedstawione do ostemplowania.

Równocześnie niemal powstał podobny projekt i w Niemczech. Mianowicie na kongresie zegarmistrzów niemieckich, odbytym w Hamburgu, uchwalono stworzyć specjalny znak jakościowy dla zegarków pochodzenia zarówno zagranicznego, jak krajowego, i nie dopuścić, by zegarki zaopatrzone w taki stempel, znalazły się w sprzedaży innej, aniżeli u zrzeszonych w organizacji zawodowej zegarmistrzów.

Projekt ten umotywowany został względami na konsumenta, którego pełne zaufanie zawodowi zegarmistrze pragną pozyskać i zachować. Musza oni przeto troszczyć się o to, by towar, który sprzedają, odpowiadał wszelkim wymaganiom i nie wywoływał nigdy niezadowolenia u nabywcy.

Projekt ten wzbudził w szwajcarskim przemyśle zegarmistrzowskim prawdziwą panikę, gdyż cały eksport szwajcarski do Niemiec uzależniony będzie, w razie zrealizowania projektu niemieckiego, wyłącznie od polityki związków zegarmistrzów niemieckich, którzy mogą poprostu szwajcarskie wyroby wykluczyć od niemieckiego stempla jakościowego.

W ten sposób szwajcarskie wyroby zegarmistrzowskie mogłyby być sprzedawane w Niemczech wyłącznie tylko za pośrednictwem magazynów towarowych, sklepów galanteryjnych, jubilerów i t. p., a nigdy za pośrednictwem zegarmistrzów, czyli najpoważniejszych dostawców tych wyrobów.

To też tem skwapliwiej wzięto się w Szwajcarji do realizacji projektu amerykańskiego i postanowiono w najbliższym już czasie wprowadzić szwajcarski stempel jakościowy w postaci „Iwa z Lucerny". Stempel ten umieszczany będzie na wyrobach najpoważniejszych fabryk szwajcarskich, które w tym celu muszą poddać się ścisłej kontroli Federation Horlogere i oddzielnie przedstawiać do stemplowania każdy zegarek, przeznaczony na eksport.

Aby procedurę tę ułatwić, Federation Horlogere wydeleguje do poszczególnych fabryk swych kontrolerów na stałe.

Oprócz tego, kosztem wszystkich fabryk szwajcarskich, dopuszczonych do korzystania ze znaku jakościowego, przeprowadzona będzie we wszystkich krajach kampanja reklamowa i propagandowa na rzecz tego znaku, tak, by ewentualnie osłabić znaczenie, jakie niewątpliwie zdobędzie dla siebie znak jakościowy związku niemieckich zegarmistrzów.

Z wysiłków tych należy się tylko cieszyć, gdyż dają one gwarancję że w najbliższej już przyszłości będzie można naprawdę łatwo odróżnić zegarek zły od dobrego.

Giełda pracy.

Ogrodnik specjalista
Były instruktor ogrodnictwa na okręg łódzki. Przyjmuje zakładanie ogrodów, doprowadzanie zaniedbanych do porządku. Przeprowadza wiosenne cięcia drzew w ogródkach przy domach, jak również udziela porad i obejmuje stałe inspekcje. Adres ul. Sienkiewicza 62 m. 30. Godziny przyjęć od 12 do 1 pp. i od 5 do 7 w. Z. Kaczorowski. 972—5

INTELIGENTNA OSOBA
w średnim wieku może się zająć gospodarstwem i pielęgnacją dzieci. Oferty dla „Wdowy" do „Głosu". 1141—2

STUDENTKA
Uniwersytetu Jagiellońskiego, rutynowana nauczycielka, udziela lekcji i ko,-repetycji po cenach przystępnych. Wiadomość codziennie od 4 do 5 po poł. ul. Cegielniana 75, m. 7. 201—2

PANIENKA
posiadająca 4-oklasowe wykształcenie, poszukuje posady do dzieci. Piotrkowska 103, m. 2. 221—1

POSZUKUJE
się nawijaczek do sztucznego jedwabiu Zgłaszać się do M. Holcmana, Zachodnia № 63. 916—1

Intel. mężczyzna
lat 34, poszukuje posady woźnego, ewentualnie dozorcy, w lepszym domu Oferty sub „Dozorca". 1208—

MŁODY CZŁOWIEK
inteligentny, energiczny, poszukuje posady sekretarza osobistego lub jakiejkolwiek innej. Wykształcenie: 5 semestrów prawa. Zgłoszenia do „Głosu" pod „W. R." 1205—2

CHCESZ PŁACIĆ
mało podatku? Zaprowadź u siebie buchalterję! Rutynowany buchalter-bilansista, dobry organizator, zaprowadza w godzinach wieczorowych buchalterję, w małych przedsiębiorstwach sposobem kasowym, ułatwionym. Oferty proszę składać do Administracji sub „Dobry interes". 1104—3

ARTYSTYCZNA
pracownia wszelkich robótek ręcznych przyjmuje zamówienia na biały i kolorowy haft, filet i damską bieliznę. Ceny bardzo niskie, Margolies, Kilińskiego № 46, front I piętro. 215—3

RZĄDCA ROLNY
posiadający kilkuletnią praktykę przyjmie posadę samodzielnego lub pod dyspozycję, na ordynarję lub na stół, od zaraz. Oferty do „Głosu Polskiego" pod „Z. P." 94—9

Czytajcie „Kurjer Wieczorny"

W OBRONIE NIETYKALNOŚCI OGNISK DOMOWYCH

PERYPETJE USTAWY KWATERUNKOWEJ

Senat zmienił nietylko jej treść, ale i zasady

Może to doprowadzić do konfliktu konstytucyjnego między sejmem i senatem

(Sprawozdanie parlamentarnej służby informacyjnej „Głosu Polskiego")

Po uchwaleniu przez sejm ustawy o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju, referowaliśmy na łamach „Głosu Polskiego" obszernie i wyczerpująco jej zasadnicze postanowienia. Nim wyszła jednak ustawa ta z kuźni prawodawczej— przeszła niebylejakie losy. Komisja sejmowa i plenum obradowały nad nią rozwlekle, długo i wszechstronnie, chcąc rozpatrzyć możliwie wszystkie konsekwencje, jakie prawo to może ze swem wejściem w życie pociągnąć. A że sprowadzi ich wiele — to pewnem było od pierwszej chwili. Obywatele — właściciele mieszkań nie mogli, rzecz prosta, zgodzić się na stawianie swych lokali w stan rozporządzalności przez kogoś innego. Ustawę należało redagować ostrożnie, przewidująco i z jaknajbardziej posuniętą względnością. Starał się też o to sejm, jednak z rąk jego wyszedł twór, który już od pierwszych chwil swego istnienia spowodował całą falę protestów.

Sejm bowiem stanął ściśle na gruncie interesów wojska i podzielił w kwestjach zasadniczych, w duchu ustawy — stanowisko ministra spraw wojskowych: zapewnienie dowódcom sił zbrojnych państwa godnego locum w czasie pokoju. Za locum takie uznawała ustawa sejmu — koszary. (Piszemy „ustawa sejmu" — nie popełniamy tem żadnej nieścisłości, w chwili obecnej nie można już mówić o jednym skorygowanym przez senat projekcie, lecz o dwu zasadniczo różnych ustawach — sejmowej i senackiej. Która z nich wejdzie w życie — to pokaże nam najbliższa przyszłość).

Precyzowała ona to w swym art. 5. mówiąc: **stałe zakwaterowanie wojska winno odbywać się w koszarach.**

Artykuł ten, jak łatwo zauważyć, nie jest zredagowany w formie absolutnie kategorycznej — słówko „winno" każe się domylać, że od tego „zakwaterowania w koszarach" wnet będą czynione odstępstwa.

„I, rzeczywiście, — tak jest. Cała ustawa przez sejm uchwalona normuje właściwie te „odstępstwa od przyjętej zasady".

Stwierdza ona, iż dostatecznej ilości pomieszczeń koszarowych niema i postanawia, że w razie ich braku oficerowie i podoficerowie kwaterowani być mogą na stałe w pomieszczeniach prywatnych, na ten cel przymusowo zabranych. Taki jest duch, taka jest treść zasadnicza, bez względu na przyoblekającą ją formę, ustawy sejmowej.

Senat uznał ją za całkowicie błędną i w rezultacie zmienił kapitalnie. Stwierdził bowiem również konieczność zakwaterowania wojska, bez względu na zarzę, w koszarach, stwierdził dalej brak dostatecznej liczby pomieszczeń, ale znalazł na to zupełnie inne remedium.

Sejm kazał kwaterować w mieszkaniach prywatnych, w rekwirowanych pokojach, senat zaś kazał... budować domy oficerskie. Rozwiązanie zagadnienia — jak widać — biegunowo różne i dlatego to ustawa, którą redagować właśnie ukończył senat posiada wszelkie znamiona odrębnego obiektu ustawodawczego, inicjatywy ustawodawczej, tej właśnie inicjatywy, której senat z mocy przepisu konstytucji, jest pozbawiony.

Konstytucja powiada, iż senat **poprawia** prawa przez sejm uchwalone — w tej formie wracają one do sejmu, który większością jedenastu dwudziestych może poprawki senackie odrzucić. Jeżeli jednak omawiana ustawa kwaterunkowa uznaną zostanie za prawo **nie poprawione, a zupełnie nowe** — to a priori, jako powstała nieprawnie, niekonstytucyjnie, odrzuconą być musi.

Przyjrzyjmy się tedy dziełu senatu i skonstatujmy istnienie przepisów, które denerwują posłów, twierdzących, że starsi ich koledzy - senatorowie nieprawnie przywłaszczają sobie atrybuty twórców prawa, a nie korektorów.

Tak jak zasadniczą treścią ustawy sejmowej jest przepis o rekwizycji pokojów — tak zasadą prawa senackiego jest budowa pomieszczeń. Motywom senatu nie można nie przyznać słuszności. Głód mieszkaniowy bynajmniej nie słabnie w żadnym stopniu — sanacja waluty nic prawie w tej dziedzinie nie zmieniła, gdyż brak środków obiegowych jest dla ruchu budowlanego nie mniejszą zaporą, niż wojna i inflacja. W takim stanie rzeczy oficer siłą „wsadzony" do, i tak niejednokrotnie zbyt szczupłego mieszkania obywatela, stanie się wrogim czynnikiem, przeciwko którego pozostawaniu w obrębie „domowego ogniska" wytęży się wszelkie siły prawa i bezprawia. Z drugiej zaś strony łatwo wyobrazić sobie, że i oficer pożycia swego wśród wrogich mu gospodarzy nie będzie mógł nazywać rajskiem.

Referent senatu, wyraził się, że ustawa będzie „**przepaścią wykopaną pomiędzy armją i społeczeństwem**".

Rozpatrując zaś zagadnienie wszechstronnie, należy dodać, iż przymusowe zakwaterowanie sprzeciwia się do pewnego stopnia subtelnej interpretacji przepisu konstytucji o nietykalności mieszkania obywatela. Tymi motywami powodowany, odrzucił senat kwaterunek stały. Przyjął zaś, jako tezę, konieczność budowania domów oficerskich. Jednocześnie zaś w ramach ustawy uchwalił statut pewien podatek, z którego całkowity wpływ przeznaczony będzie na tę właśnie budowę. Podatek ten, to właściwie rodzaj okupu, który płacony być ma przez obywateli wzamian za zwolnienie na stałe ich pomieszczeń od przymusowych kwaterunków. Senat wychodzi tu z założenia, iż należy podsunąć rządowi inicjatywę w kierunku rozpoczęcia budowy domów dla oficerów i żonatych podoficerów.

Z podatku więc tego stworzyć się ma fundusz budowlany, który w konsekwencji zapewni stałe pomieszczenie dla szarż wojskowych. Powodowany jednak koniecznością liczenia się z kardynalnemi potrzebami wojskowości utrzymał senat zasadę kwaterunku przejściowego, nagłego, na czas przemarszów, manewrów, mobilizacji itp.

Rzeczą zrozumiałą, iż ten rodzaj kwaterunku dotknie w przeważnej części mieszkańców wsi i mniejszych miast. Jednak i w tym wypadku uchwalili nasi senatorowie szereg ulg, jak np. przepis, że kwaterunek tego typu nie może trwać dłużej nad 3 miesiące, oficerowi nie wolno korzystać z kuchni i właściciel mieszkania sam wybiera pokój, który ma być zarekwirowany.

Przedstawiciele wsi, jak np. sen. Nowicki z „Wyzwolenia" skarżyli się nawet i na tę formę kwaterunku, jednak prosty rozum dyktuje, że jeżeli siła zbrojna w państwie istnieje—to musi odbywać ćwiczenia polowe i przemarsze i gdzieś musi się podczas nich podziewać.

Wiele natomiast wątpliwości budzić musi sam statut owej daniny, która bez udziału państwa, a tylko z sum złożonych przez całe społeczeństwo stworzyć ma ów fundusz budowlany.

Wysokość podatku tego określano na 4 proc. od ustawowego komornego za mieszkania, podlegające ochronie lokatorów i takiż procent od faktycznego komornego za inne mieszkania. Podatek ten płacą **wszyscy mieszkańcy miast — wszyscy, to znaczy nie tylko ci, w mieszkaniach których są pokoje, któreby w myśl pierwotnego brzmienia ustawy podlegały rekwizycji.** I tu właśnie brak słuszności w uchwale senatu.

Dlaczego bowiem rzemieślnik lub robotnik, zajmujący jedną lub dwie izby, ma płacić okup za kwaterunek, któryby jego „apartamentu" i tak nie był w żadnym razie dotknął?

Drugi kardynalny błąd, jaki musimy temu statutowi podatkowemu wytknąć—to brak progresji. Wiadomo przecież, że mieszkania większe, znajdujące się w domach starych, a więc podlegające ochronie lokatorów, są **stosunkowo** daleko tańsze, niż mieszkania mniejsze, często „kupione" podczas i po wojnie. Stąd też właściciele wielopokojowych apartamentów płacić będą mniej, niż gnieżdżąca się w natłoczonych izbach biedota.

Tyle co do względów praktycznych.

Teorja jednak również domaga się głosu. Otóż w dziedzinie skarbowej zwalcza ona stanowczo wszelkie podatki specjalne—równość podatkowa jest kardynalnem wymaganiem. W omawianym zaś przez nas wypadku dobrze mieszkający włościanin nie będzie płacił nic — łatwo zaś może nigdy nie być narażony na t. zw. „kwaterunek nagły", gdyż przemarsze i manewry mogą okolicę, w której mieszka, omijać.

Teorja również każe nam stwierdzić zasadę ogólną, iż do zakwaterowania armji obowiązane jest państwo i z jego to funduszów (zresztą przecież również przez obywateli składanych) winny być koszary budowane. Nie do pomyślenia jest w państwie nowoczesnem, w czasie normalnym, pokojowym jakakolwiekbądź „składka" na cele specjalne, wojskowe. Budowa więc owych domów rozwiązana być powinna wyłącznie w płaszczyźnie ogólnego budżetu Rzeczypospolitej.

Nie można również nie uwzględnić nasuwających się obaw co do biurokracji, jaka może zagnieździć się w administrowaniu swym funduszem budowlanym.

Podstaw do tego rodzaju zastrzeżeń mamy wiele. Do administracji funduszem powołani mają być liczni urzędnicy i senat już powziął, na wniosek senatora ks. Maciejewicza, uchwałę, upoważniającą zarząd funduszu do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 140 miljonów złotych (wniosek początkowy mówił nawet aż do 200 miljonów złotych). Tymczasem ścisłe obliczenie wykazuje, że dla wybudowania pomieszczeń dla 12 tysięcy osób, a o tyle chodzi, trzeba 36 miljonów złotych. Na cóż więc ma pójść owa niemal czterokrotnie przewyższająca sumę pożyczka? Pewnie na biurokratyczną administrację — ale to byłoby prawdziwem horrendum, od takich poczynań rozpoczynać nie wolno!...

Ów czteroprocentowy podatek ma być pobierany przez lat 7 (początkowo mówił senat o 10 latach....), a tymczasem już prowizoryczne obliczenia senatora Koernera wykazują, iż w ciągu lat czterech da on 50 miljonów, a więc znaczną nadwyżkę w stosunku do poprzednich 36 miljonów złotych. Poco tedy rozwlekać sprawę i tem samem pozbawiać ją sprężystości w wykonaniu?

Według wszelkich przewidywań już na dzisiejsze posiedzenie sejmu powróci dzieło senatu. Jak się sejm wobec niego zachowa — trudno przewidzieć. Z rozmów jednak kuluarowych sądzić można, że nie ze specjalną przychylnością.

Elaborat senatu uważany jest za nowe prawo i jako takie ma być odrazu odrzucone. Wywołałoby takie postawienie kwestji poważne komplikacje, gdyż ustawa zostałaby unicestwioną, zaginąłby nawet już tekst przez sejm uchwalony — bowiem bez stempla senatu nie może on wejść w życie, a senat stempla swego mu nie dał, lecz — jakżeśmy to powyżej wywiedli—zmienił kapitalnie.

Sam pomysł zamiany swiadczeń mieszkaniowych na okup—uznać należy przecież za trafny. Domaga on się wielu poprawek w myśl tych przesłanek, któreśmy już starali się umotywować—można je wprowadzić i sprawa ku zadowoleniu obu stron: armji i społeczeństwa—byłaby załatwioną. Dlatego też można mieć nadzieję, że sejm zejdzie z drogi trzymania się suchej litery konstytucji i „prawo senackie" weźmie pod rozwagę

Wład. Best.

Walka z drożyzną chleba

Wczoraj rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia

WARSZAWA, 11 lutego. (Pat). Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia o regulowaniu wysokości przemiału żyta i pszenicy, importu i sprzedaży mąki, wypieku i sprzedaży pieczywa oraz o ustalaniu cen mąki i pieczywa.

Rada ministrów władna jest wydawać rozporządzenia regulujące: a) wysokość przemiału żyta i pszenicy, b) import i sprzedaż mąki żytniej oraz pszenicy, c) wypiek i sprzedaż pieczywa.

W stosunku do powiatów i miast, w których wysokość ceny mąki lub pieczywa nie odpowiada gospodarczym warunkom — minister spraw wewnętrznych ustala ceny te, w zależności od cen rynkowych, po wysłuchaniu specjalnie powołanych komisji. Komisje te składają się z 10 członków, a mianowicie, z jednego przedstawiciela rolników jednego handlarza zboża, jednego piekarza i jednego młynarza, jednego przedstawiciela współdzielni spożywczych, trzech przedstawicieli robotników (pracownicze zw. zawodowe), dwuch przedstawicieli związków komunalnych.

Winny przekroczenia tego rozporządzenia podlega karze grzywny do 500 złotych oraz karze aresztu.

Właściwe do orzeczenia w tych sprawach są władze administracyjne I-ej instancji. Od odroczenia karnego władz administracyjnych skazany może w ciągu dni 7 wnieść na ręce tej władzy odwołanie do właściwego sądu okręgowego. Grzywny oraz towary skonfiskowane przechodzą na rzecz skarbu państwa.

Uchwały rady ministrów

WARSZAWA, 11 lutego. (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 11 lutego powzięła m. in. następujące uchwały:

1) projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy notarjalnej, obowiązującej w okręgu sądu apelacyjnego warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego.

2) projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień: a) ustawy z dnia 14 maja 1923 roku w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego, b) ustawy z dnia 6 lipca 1924 r., c) oraz o uchyleniu mocy ustawy obowiązującej z dnia 16 lipca 1920 roku o opłatach stemplowych od przedmiotów zbytku;

3) projekt ustawy o karach dla zwalczania zawodowego nierządu;

4) projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów z sierpnia 1922 roku o najwyższym trybunale administracyjnym;

5) projekt ustawy o regulowaniu wysokości przemiału żyta i pszenicy, importu i sprzedaży mąki, wypieku i sprzedaży pieczywa oraz o ustalaniu cen mąki i pieczywa;

6) rozporządzenie o statucie organizacyjnym urzędu emigracyjnego przy ministerstwie pracy i opieki społecznej;

7) rozporządzenie o zmianie rozporządzenia rady ministrów z dnia 20 sierpnia 1924 r. w sprawie zakresu działania i organizacji urzędu emigracyjnego przy ministerstwie pracy i opieki społecznej;

8) rozporządzenie rady ministrów w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa pracy i opieki społecznej

ŚMIERTELNY CIOS

KURT LUBIŃSKI **Tłom. MAR. T.**

Burza oklasko wstrząsnęła kamienne flizy. Namiętność i entuzjazm, brzmiące w okrzykach dwudziestu tysięcy gardzieli, wylały się, niby lawa, na rozrzażoną słońcem południowem ulicę.

W cyrku widzowie stojąco aplaudują, krzyczą, wołają — kobiety rzucają z pięter i górnych rzędów róże i goździki, mężczyźni kapelusze, laski, nawet buciki, ułomni rzucają kule i bandaże. W loży honorowej aplaudują alkald i don Felipe, przedstawiciel domu królewskiego. Na arenie wśród rozmaitych pocisków, w otoczeniu tłumu, który w entuzjaźmie przeskoczył ogrodzenie manežu, stoi Juan Molino. U stóp jego leży jeszcze byk, nieruchomy jak rzeźba. Ani kropla krwi nie zaróżowiła piasku. Jeszcze szpada tkwi mu w karku aż po rękojeść. Juan Molino schyla się właśnie, by ją wyciągnąć. Niecierpliwią się konie, które mają wyciągnąć potężne cielsko.

Nagle uciszyło się wszystko, zastygły dłonie już złożone do oklasków, zamarło nawet echo aplauzu. Wszystkie twarze, jakby zamarłe w bezruchu, jakby zahypnotyzowane obserwują dłoń toreadora, który nagle, jednym gwałtownym ruchem, wyrwał szpadę z karku zwierzęcia. Bez słowa wzniósł ją i trzymał wysoko ponad głową tak, że aż do ostatnich rzędów można było widzieć klingę błyszczącą i nieskalaną, bez jednej kropelki krwi. Tylko drogę byka, którego właśnie wywlekano z areny, znaczył wąski, czerwony szlak dymiącej się krwi.

Tymczasem nanowo rozległy się oklaski, gdy Juan Molino, wzniesiony na barki otaczających go mężczyzn, kłaniał się wokoło z uśmiechem. W lożach i przejściach tłum zaczął powoli wychodzić. Tworzyły się grupy, wymieniano zdania. „Molino jest bezwątpienia najlepszym toreadorem, jakiego kiedykolwiek widziała Hiszpanja" — rzekł adwokat Fernando Tirado. — „Wszystko to nonsens i przesada" — sprzeciwiał się markiz de Lucar — „jest on tylko dobrym teoretykiem — uważam, to za czysty przypadek, iż z sześciu byków, które dziś położył, właśnie ten ostatni wywalił się odrazu jak kłos — to czysty przypadek, że mu odrazu przeciął nerw życia — bez jednej kropli krwi — czysty przypadek, żadna sztuka".

— „Drogi markizie" — odparł adwokat z uśmiechem — „niepotrzebnie się pan unosi, każde dziecko w Sewilli wie o tem, że Juan Molino żyje tylko walką i areną".

W tej chwili zajechała przed bramę, wiodącą na areny wytworna kareta. Starszy jegomość pomagał wsiąść młodej, eleganckiej pani. Markiz i adwokat ukłonili się uprzejmie. „Panowie będą przecież łaskawi dziś wieczór" — rzekły piękne usteczka. Panowie odpowiedzieli ukłonem — kareta ruszyła. Obaj patrzyli za odjeżdżającą. Adwokat skłonił się jeszcze raz — tak nisko, że nie widać było jego ironicznego uśmiechu, markiz znacząco gwizdał przez zęby.

Godzinę później młoda kobieta siedziała w najciemniejszym wykuszu swego domu. Twarz ukryła w bladych dłoniach, a spazm płaczu wstrząsał jej ciałem. Cichę łkanie tłumiła chusteczką. W pokoju stał starszy jegomość. Ręce trzymał na plecach i w zakłopotaniu gładził włosy. „Rozyno, jesteś nerwowa, nie powinnaś chodzić do cyrku, skoro to tak działa na ciebie" — „Nie, to było okropne, nie widziałam jeszcze matadora, któryby zabijał tak brutalnie, jak ten Molino", i łkała w dalszym ciągu. Starszy pan nachylił się nad nią. — „Ależ przecie to wszystko drobiazgi, Rozyno, bądź co bądź Molino jest moim przyjacielem i jemu zawdzięczamy nasze szczęście małżeńskie; poprostu jesteś zbyt nerwowa i to wszystko. Przecież w całej tej walce nie widać nawet było krwi ani razu".

„I to jest właśnie także straszne!" — rzekła Rozyna, wybiegając szybko z pokoju.

O piętro niżej służba kończyła nakrywać stół. Pan domu zeszedł i raz jeszcze przeglądał miejsca. W środku długiego stołu stało krzesło dla Juana Molino, ozdobione złotymi i srebrnymi wstęgami. Na jednym końcu miał siedzieć alkald, naprzeciwko niego markiz de Lucar oraz przyjaciel jego, adwokat. Pan domu i Rozyna mieli miejsca naprzeciw honorowego krzesła toreadora.

Poczęli się schodzić pierwsi goście. Mówiono o walkach. Pytano o panią domu, a mąż usprawiedliwiał ją, tłomacząc, że zjawi się nieco później. Goście poczęli się tłoczyć przy oknach, by widzieć przybycie Juana Molino. Zdaleka już dochodziły dźwięki fletów, trąb i bębnów. Również lud wiedział prawdopodobnie, gdzie toreador zamierza spędzić wieczór, gdyż moc ludzi czekało przy bramie pałacu.

Tymczasem dźwięki kapeli były coraz bliższe. Ludzie wdrapywali się na latarnie i na gzymsy, w pałacu zaś służba otwarła drzwi na balkony i okna. Stojąc na barkach dwu olbrzymich parobków, w otoczeniu muzykantów i powiewających chustkami kobiet, pojawił się Juan Molino. Goście witali go z balkonu. Dziękował otwartymi ramionami. Tylko jedno okno narożne było zasłonięte, a firanka usunęła się dopiero, gdy Molino wszedł do domu.

Nastrój był wspaniały, wszyscy byli w doskonałych humorach. Rozyna zjawiła się już między gośćmi, uśmiechnięta, wesoła i piękna, jak muza Sewilli, z hebanu i kości słoniowej. Juan Molino odczuł natychmiast, że uroczystość dotyczyła tylko ich dwojga. Na każdy komplement odpowiadał rozważnie, jakby z namysłem. Jego pewna siebie uprzejmość nadawała mu pozór raczej aktora, a spokój, z jakim przyjmował grzeczności upodabniały go prędzej na profesora, niż toreadora. Mówiono o pięknie, o ludziach i zwierzętach.

Nagle nastała cisza, towarzystwo umilkło, nie słychać było nawet stuknięcia noża lub widelca. Spokojnie i trzeźwo brzmiały słowa Juana Molino: „Zwierzę czy człowiek, byk czy toreador — taką samą sztuką jest pięknie umierać, jak i pięknie śmierć zadać".

Na drugim końcu stołu powstał nagle młodzieniec niskiego wzrostu, bardzo podniecony. Adwokat głośno się roześmiał: „Senor Molino, widzi pan, sprawozdawca „Heralda" biegnie do telefonu. To zdanie pańskie znajdzie się w sprawozdaniu dnia dzisiejszego".

Alkald powstał od stołu, za nim reszta towarzystwa. Dziękowano sobie i zamieniano uściski dłoni. Wszystko tłoczyło się do pani domu. Służba otwierała drzwi sąsiednich pokojów. Wszyscy byli zajęci sobą i nawet markiz nie zauważył, że Rozyna upuściła na schodach kwiat, który Molino przydeptał nogą, a następnie podniósł nieznacznie. Z obojętnym uśmiechem obrywał w rozmowie białe płatki, a widząc, że nikt nie zwraca uwagi, schował kwiat do kieszeni.

Dopiero wieczorem, gdy szedł ciemną aleją palmową, wyjął z kwiatu małą karteczkę. Sam tego nie pojmował, lecz wciąż jeszcze równie niechętnie spełniał wszelkie życzenia Rozyny, jak dawniej. Nigdy nie zdawał sobie sprawy, co wywoływało w nim ten dziwny opór wobec tej pięknej kobiety. A przecież, gdy tylko odczuwał, że poczyna jej ulegać, jakiś głos wewnętrzny ostrzegał go: „Nie rób tego!".

Przed dwoma laty wytłomaczył jej, wówczas jeszcze młodej pannie że on toreador, ryzykujący życiem przy każdej walce, to nie partja dla niej. Tacy ludzie nie powinni się wogóle żenić. Natomiast przyjaciel jego, już wówczas człowiek niemłody, potrafiłby ją należycie zrozumieć i ocenić. — Lecz dziś? Czyż nie miał podnieść kwiatka? Lub nie przyjść? Rozyna mogłaby słusznie podejrzewać, że żywi on dla niej jakieś głębsze uczucie, którego jednak nie chce wyjawić.

Przyszedł zatem. Drżenie żelaznej kraty u bramy niósł wiatr przez ulice, jak echo gitary. Drzwi wchodowe były uchylone. Molino otworzył je i znalazł się w ciemnym westibulu. Skłonił się: „Czem mogę służyć, łaskawa pani?" Rozyna wstała z krzesła. „Kłamiesz Juanie, to nie ja, lecz ty chcesz ze mną mówić, wiem o tem dobrze. Kłamiesz i kłamałeś wciąż. Każdem twem słowem okłamujesz mnie, a zarazem i siebie samego" — Teraz Juan wiedział na pewno, że nie powinien był przyjść. Lecz było zapóźno.

Rozyna pochwyciła jego ramię. Stali w głębokiej niszy. Teraz, pomyślała, uwolni się od tego mężczyzny, który ją darował przyjacielowi, uwolni się od tej miłości, która nagromadziła, w niej tyle złości i nienawiści. Drżała, wpijając ręce w ramię Molina. Teraz prawą ręką zwróciła twarz jego ku sobie. Patrzyła na niego, szeroko otwartemi oczyma, bez ruchu, jakby w obawie, by burza uczuć nie wtrąciła jej w przepaść.

Ale przynajmniej miała go tuż przy sobie, tak blisko... Roześmiała się: „Kłamiesz Juanie. Wszystko, co mówisz, to kłamstwo. Że mnie nie kochasz — kłamstwo. Co mówisz ludziom — również kłamstwo. O umieraniu, o piękności.." Głośny swój śmiech zdusiła w pocałunku.

Czuła, że teraz jej się nie wymknie. Pociągnęła go ze sobą na fotel. Pytała go o tysiączne rzeczy zwyczajne, potoczne, jakie się *każdemu przytrafiają w ciągu dwu lat.* On odpowiadał, ona pytała, jak bawiące się dzieci, które zapominają o wszystkiem. Odrazu Rozyna była starszą, a on tym chłopcem, który się spowiada. Pytała go o sukcesy, on opowiadał o walkach w Grenadzie, Madrycie, Barcelonie, Walencji, o zwycięstwach, tryumfach, gdy bykowi wbijał szpadę w kark nie przelewając ani kropli krwi. Ożywił się, mówił ze swadą i zacięciem.

Rozyna płonęła. Trzymała głowę jego w swych rękach, oczy jej zaszły łzami. Ogarnęło ją przerażenie. Pomyślała o tym siwobrodym mężczyźnie, który teraz śpi tam, na górze. Chciało jej się krzyczeć z rozpaczy. Zdobyła się jednak na szept: „Doprawdy, Molino, w sam kark trafiałeś je mój bohaterze, moje bóstwo — wszystkie te dzikie, groźne zwierzęta?" — On pociągnął ją ku sobie. Palce ześlizgnęły się z jego głowy, objęły mu szyję, dotykały lekko karku. „Ty wielki toreadorze — tutaj, w to małe wgłębienie, w tę kosteczkę wbijałeś im szpadę?"

Śmiał się jak dziecko. Jak ona się nim bawi, jak wyciąga szpilkę z włosów, jak kłuje go po karku, ha, ha...

Pochylił głowę, jak dzieci, bawiące się w walkę byków na ulicach Sewilli. Ukrył twarz w jej kolanach. Czuł na karku szpilkę gładką i chłodną. Wtem mimowoli przypomniał mu się byk — jak stoi, drżący z przerażenia, ze szpadą głęboko wbitą powyżej łopatek. Dreszcz go przeszedł. Chciał mówić — nie mógł. Chciał się podeprzeć — nagle nic nie widział. Skoczył na równe nogi, stał w środku pokoju. Miał wrażenie, że powietrze to fale krwi — chciał pływać, lecz tonął, tonął coraz głębiej, aż upadł w ramiona kobiece, po których spłynął wąski, czerwony szlak dymiącej się krwi...

Ciężka walka na szachownicy

Znakomity szachista rosyjski Aljechin, rozegrał „na ślepo" 28 partji, nie widząc wcale szachownic

Dnia 26 kwietnia roku zeszłego znakomity szachista rosyjski, Aljechin, zdobył w Nowym Jorku wielki rekord światowy. Grając jednocześnie i z odwróconą twarzą, to jest na ślepo, z 26 przeciwnikami, wygrał on wówczas 16 partji, 5 było nierozegranych i przegranych pięć.

Ubiegłej niedzieli wystąpił on do walki szachowej w wielkiej hali dziennika paryskiego „Petit Parisien" na zaproszenie francuskiego związku szachistów („Federation Francaise des Eches"). Miał tu rozegrać „na ślepo" 28 partji, granych jednocześnie przeciw najlepszym amatorom francuskiw, którzy ze wszystkich stron zjechali się do Paryża, delegowani przez różne lokalne związki szachistów.

Godzina 10 i kwandrans rano. Aljechan zagłębił się w wygodnym fotelu klubowym, przed nim zaś postawiono mały stoliczek, na którym leżały papierosy i stała filiżanka kawy. O pięć metrów poza jego plecami znajdowało się 23 szachownic, a na każdej z tych szachownic było 16 figur Aljechina i 16 figur jego przeciwnike. Potężnym wysiłkiem swego mózgu, musiał śledzić i wrażać w swój umysł każde posunięcie przeciwnika tudzież swoje własne.

Amerykański „speaker" daje znak, iż gra się rozpoczyna. Aljechin przechodzi szybko od szachownicy do szachownicy i w ciągu dwóch sekund, to jest w okresie jednego zaciągnięcia się dymem papierosa, uczyniony już jest na wszystkich szachownicach pierwszy ruch. Tempo gry z początku jest dość szybkie, lecz później słabnie. Upływa nieraz 25 minut, zanim wszyscy gracze zrobili posunięcie. Niejednokrotnie zdarza się że któryś z przeciwników po półgodzinnym prawie namyśle nie daje odpowiedzi na ostatnie posunięcie Aljechina, czyli uznaje się za pokonanego.

W toku gry pomiędzy kilkoma graczami a Aljechinem wynikły spory. Sporom tym Aljechin szybko kładzie kres, cofając wszystkie swoje posunięcia i rozpoczynając grę na nowo. Ma on także wyrozumiałość dla przeciwnika, jeśli pomylił się on w zapowiedzi swego posunięcia. Nigdy nie zadrży jego głos, nikt nie zauważy na jego twarzy śladów wyczerpania. Przynoszą mu jedzenie, ale Aljechin nie przyjmuje ani obiadu, ani kolacji. Natomiast wypala on pięć pudełek papierosów i wypija trzynaście filiżanek kawy, co jest strasznym niewątpliwie argumentem przeciw pesymistycznym przeciwnikom nikotyny i kofeiny.

O godz. 1-szej usuwa się, wskutek przemęczenia, pierwszych 28 przeciwników, miejsca ich zajmują inni. Nie rozegrano jeszcze ani partji, ale znawcy gry szachowej zapewniają już, że Aljechin posiada wszystkie szanse wygranej. Wreszcie o godz. 4 min. 18 szachownica nr. 2 poddaje się. — Potem w krótkich odstępach czasu, wśród burzliwych oklasków publiczności, poddają się trzy następne szachownice, a wśród nich pobita zostaje najsłynniejsza szachistka francuska p. Cecile Sorel, artystka z komedji francuskiej.

O godz. 7.45 wybucha sensacja: Aljechin przyznaje się do pierwszej swojej porażki w walce z inżynierem Ecole Polytechnique. Traci Aljechin wskutek nieszczęśliwego posunięcia swoją królowę i poddaje się. Okres czasu między godz. 7 a 8 jest wogóle dla Aljechina niekorzystny. Przegrywa on trzy partje, ale w tej samej chwili wygrywa 15 partji, co stanowi niesłychany dotychczas rekord światowy.

O godz. 10 trzymają się jeszcze dwie „załogi": włoska sekcja międzysojuszniczej komisji wojskowej, oraz szachista, p. Naval de Brest.

Punkt godz. 11 zwycięstwo zostało rozstrzygnięte i zakończony został największy, najzaciętszy i najstraszliwszy ze wszystkich turniejów szachowych wszystkich czasów. Aljechin pobił nawet własny rekord światowy. Wśród szalonej owacji publiczności „speaker" obwieszcza:

— Dwadzieścia ośm partji. Aljechin wygrał 22, przegrał 3, remis trzy.

Zwycięzca [illegible] świeżo i zdrowo, [illegible] proponuje swej małżonce przejażdżkę na Montmartre.

Tętno chwili

Nie pluć na piękną przeszłość

Rok temu Mussolini u szczytu swej potęgi, snując dość mgliste zresztą projekty odrodzenia Włoch, zapowiedział modernizację kraju, który musi przestać być muzeum starożytności i hotelem dla cudzoziemców.

— Nie chcemy być dłużej podziwiani tylko dlatego, iż na ziemi naszej znajdują się wykopaliska antyczne: nie chcemy być ciceronami oprowadzającymi obcych przybyszów po naszych muzeach, po ruinach dawnej potęgi Rzymu.

— Musimy się zmodernizować, musimy przejść od roli hotelarzy i ciceronów do roli dumnych spadkobierców władczej Romy, której ambicje i dążenia obejmowały świat w swym uścisku. Naszym tytułem do sławy musi być coś więcej, niż przeszłość.

— Zadaniem naszem, zadaniem faszyzmu jest odrodzić Włochy, wyrwać je z błogiego snu o potędze i o sławie, a pchnąć na drogę realnych czynów, realnej polityki...

Od słów do czynów droga przeważnie daleka. Odrodzenie Włoch, o którem mówił il Duce, zrealizowało się też w postaci nieco odmiennej, niż zapowiadały emfatyczne mowy. Cezarowych marzeń urzeczywistnienia dojrzeć nie można, a jeśli już coś przypomina okres faszystowskiego risorgimento, to raczej może najgorsze czasy królestwa neapolitańskiego, sławny i głośny na całą Europę regime króla Bomby.

Pogarda, z jaką il Duce wyrażał się o „rumowiskach antycznych" i „curiosach historycznych" znalazła oddźwięk w pewnych sferach, które „odrodzenie" pojmowały w sposób dość uproszczony.

Tym, którzy posłuchali nauk mistrza, zawdzięczać należy znakomite postępy na polu modernizacji Włoch. Arena modernistów, Werona, doczekała się transformacji znamiennych: dom Capulettich, siedziba szekspirowskiej Giulietty, obrócony został na garaż automobilowy. Pałac Malatesty, siedziba Francesci da Rimini, przerobiono na fabrykę makaronów!

Jeżeli to nie jest modernizm, to napewno wandalizm.

Jak nazwanoby przerobienie domu Goethego w Wejmarze na fabrykę kiełbasek?

Co orzekłaby Francja na wieść o postawieniu w domu Rouget de Liole'a, w Lyonie, warsztatów szewckich?

Spiritus flat ubi vult, ale ducha czynu wandalów werońskich należy szukać w mowach Duce.

Dobrze jest nie mieć przeszłości. Gorzej — plwać na piękną przeszłość.

Tres.

—x—

6-lecie władzy prez. Eberta

BERLIN, 11 lutego. (PAT). — „Vorwaerts" przypomina, że w dniu dzisiejszym upływa 6 lat od chwili kiedy zgromadzenie narodowe w Wejmarze wybrało Fryderyka Eberta pierwszym prezydentem niemieckiej republiki. „Vorwaerts" pisze, iż jest w znacznej mierze zasługą prezydenta republiki, że Niemcy przetrwały wszelkie przesilenia ,uniknąwszy upadku państwa i bezmyślnej niszczycielskiej walki bratobójczej. Zasługę tę przyznają Ebertowi nietylko sfery socjalno - demokratyczne, lecz także koła republikańskie, a zwłaszcza zagranica.

Krwawe rozruchy głodowe w Pradze

Komuniści podburzają — Robotnicy atakują policję — Zabici i ranni — Bójka w parlamencie

PRAGA, 11 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego") Wczoraj i dziś była Praga widownią krwawych rozruchów, które wybuchły na tle ciągle rosnącej drożyzny i przesilenia gospodarczego. Silne wzburzenie robotników wykorzystali agitatorzy komunistyczni. Przebieg dnia wczorajszego był następujący:

Przed południem tłum usiłował wedrzeć na giełdę produktów rolnych, został jednak przez policję rozpędzony. Po południu na Starym Rynku odbyło się wielkie zgromadzenie przy udziale 4000 osób. Demonstracja skierowana była przeciw drożyźnie i za podwyżką płac. Wygłoszono szereg mów, poczem uczestnicy, których liczba wzrosła do 10 tysięcy, w godzinach wieczornych chcieli udać się na plac Sw. Wacława. Przy wejściu na plac natrafili na wielki oddział policji. Demonstranci przedarli kordon policji i wtargnęli na plac. Przed redakcją „Narodni Politika" wznosi się drewniana budka, którą tłum w jednej chwili rozebrał i desek użył jako broni przeciw policji. Rzucali również na policjantów cegłami. Z tłumu padł strzał, skierowany w okno gmachu ambasady amerykańskiej. W oknie tym stał w tym czasie sekretarz ambasady, którego kula na szczęście ominęła. Policja zaczęła strzelać, wiele osób zostało rannych. Ranionych uniesiono z placu boju. Nakoniec wezwała policja do pomocy wojsko. Demonstranci, wycofując się z placu św. Wacława, demolowali po drodze sklepy, rabując towary. Koniec rozruchom położyło wojsko, które po walce opanowało sytuację. W czasie walk padło trupem kilku policjantów. Z osób cywilnych 40 jest rannych. Dopiero o godzinie 9-ej wieczorem przywrócono spokój.

Dziś doszło ponownie do ciężkich wykroczeń. 45 osób zostało śmiertelnie ranionych, w tem 37 policjantów. Kilka osób już zmarło.

Również i w parlamencie czesko-słowackim doszło do ciężkich wykroczeń. W chwili kiedy na trybunie ukazał się zastępca przewodniczącego, wszczęli komuniści ogłuszający hałas. Następnie zaczęli niszczyć urządzenie sali, rozbijając w drzazgi wszystko, co im wpadło pod rękę. Potem wywiązała się bójka między komunistami i agrarjuszami. Dopiero policja położyła kres awanturom, usuwając wszystkich obecnych.

Niemcy podsuwają Ameryce argumenty

w sprawie ewakuacji Zagłębia Ruhry

BERLIN, 11 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego"). — Pisma berlińskie donoszą z Waszyngtonu, że w tamtejszych kołach rządowych panuje zaniepokojenie z powodu zamiaru rządu francuskiego odroczenia ewakuacji zagłębia Ruhry. Rząd francuski łączy tę sprawę z zagadnieniem bezpieczeństwa, które nie będzie uregulowane przed sierpniem. Pisma niem. są zdania, że rząd waszyngtoński zaprotestuje przeciwko temu, ponieważ 1) Ameryka przyjęła postanowienia planu Davesa, aby móc wziąć wybitny udział w odbudowie Europy środkowej, 2) Stany Zjednoczone wzięły udział w konferencji ministrów skarbu w Paryżu dla zabezpieczenia sobie zwrotu kosztów okupacji.

Gdyby Francja nie ewakuowała zagłębia Ruhry w przepisanym czasie, wówczas Ameryka poniosłaby straty w związku z planem Davesa, oraz utraciłaby korzyści, które zapewnia jej paryska konferencja ministrów skarbu.

W razie wojny polsko-niemieckiej

Francja przyjdzie z pomocą Polsce

Trudności zawarcia paktu gwarancyjnego

LONDYN, 11 lutego. (Pat) Willson Harris pisze w „Daily News", że sprawa porozumienia między Francją, Anglją a Niemcami w zupełności już dojrzała. Niewiadomo tylko, czy Niemcy pozostaną wewnątrz, czy zewnątrz paktu gwarancyjnego. Ten ostatni wypadek jest, zdaniem autora nieprawdopodobnym, ponieważ rząd angielski nie zgodziłby się na wzięcie udziału w akcie, mającym pozory nowego sojuszu, skierowanego przeciwko Niemcom. Harris podnosi, że sprawa bezpieczeństwa nie przedstawia żadnych trudności na zachodzie, gdzie nikt nie oczekuje napadu Niemiec na Francję. **Istnieje jednakże niebezpieczeństwo we wschodniej części Europy, gdzie Francja obowiązana jest na zasadzie konwencji wojskowej przyjść z pomocą Polsce w razie wojny między Niemcami, a Polską.** Na wypadek takiej wojny — pisze Harris — gdyby Francja w myśl zobowiązania udzieliła pomocy Polsce, niewiadomo, jak powinna zachować się Anglja wobec ewentualnych zobowiązań gwarancyjnych

LONDYN, 11 lutego. (Pat) Zaprzeczają tu pogłoskom, jakoby między Francją, Anglją i Niemcami miała się rozpocząć dyskusja, mająca na celu podjęcie rokowań w sprawie układu wojskowego, analogicznego do układu z r. 1912.

Agencja Reutera zaprzecza również, jakoby sprawozdanie międzysojuszniczej komisji wojskowej miało być odłożone, aby móc tym państwom dać sposobność porozumienia się co do projektu, który ma zapewnić bezpieczeństwo Francji.

Sensacyjne skutki afery Barmatów

Min. Hoeffle aresztowany

BERLIN, 11 lutego. (Pat). Ogłoszona wczoraj przez „Sozialistisch Parl. Dienst" wiadomość o aresztowaniu b. ministra poczt Hoeflego potwierdza się. Hoefle aresztowany został na skutek obciążających zeznań jednego z braci Barmatów. B. minister jest oskarżony o korupcję. Nadto prokurator dowiedział się, że w ostatnich dniach z willi b. ministra wyniesiono część dokumentów dotyczących sprawy Barmatów i obawiał się, aby Hoefle nie zatarł śladów swojej współwiny w sprawie kredytów udzielanych koncernowi Barmatów. Pisma donoszą, że oskarżenie skierowane przeciwko b. ministrowi może pociągnąć za sobą skazanie go na ciężkie roboty. Według doniesień dzienników aresztowanie Hoeflego nastąpiło w dniu wczorajszym na polecenie starszego prokuratora państwa dr. Lindego. Aresztowanie nastąpiło w gmachu więzienia moabickiego, dokąd zaproszono Hoeflego celem przesłuchania go. — Wkrótce po aresztowaniu wydany został przez sędziego śledczego formalny nakaz aresztowania pod zarzutem chęci przekupstwa.

BERLIN, 11 lutego. (PAT). — Były minister Hoeffle został przesłuchany przez sędziego śledczego Hoeffle miał przyjąć dwukrotnie łapówkę, a mianowicie 50 tysięcy marek wręczyła mu firma „Deutsche Depositen und Hendels bank" za odroczenie śledztwa, toczącego się przeciw temu bankowi oraz firma „Amxima". Prokuratura uważa dowody za obciążające Hoefflego.

Poseł Egermann również skompromitowany

BERLIN, 11 lutego. (Pat). „Lokal Anzeiger" donosi, że prokuratorja państwa zwróciła się do centralnej frakcji poselskiej z wezwaniem, ażeby skłoniła posła Langena Egermanna do złożenia mandatu, w przeciwnym bowiem razie zażąda wydania go od reichstagu. Egermann ma być bowiem aresztowany, gdyż jest skompromitowany udziałem w aferze Barmatów. Według doniesienia dzienników, komitet stronnictwa centralnego wezwał już Egermanna do złożenia mandatu.

B. kanclerza Bauera wydalono z partji

BERLIN, 11 lutego. (Pat) „Vorwärts" donosi, że komitet berlińskiej partji socjalno-demokratycznej ogłosił uchwałę, stwierdzającą, że dalsze pozostawanie b. kanclerza Bauera w stronnictwie jest niemożliwe, ponieważ Bauer jest skompromitowany aferą Barmatów.

Przyczyny klęski

„Niemcy przegrały wojnę, bo nie miały mężów stanu"

Tak myśli o wojnie Lloyd George

LONDYN, 11 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego"). Lloyd George wygłosił wczoraj mowę, w której, rozważając przyczyny przegranej Niemiec, zauważył, iż zwycięzcami zostali ci, którzy mieli lepszych polityków. W ostatniej wojnie, w której walczyły nietylko armje, lecz i narody, wodzami byli nietyle generałowie co politycy. Niemcy nie miały ani jednego męża stanu, mogącego stanąć obok Clemenceau, Gambetty lub Pitta. I dlatego, gdy nie było już komu podtrzymać w chwili przełomowej ducha narodu. Niemcy załamały się i przegrały wielką stawkę.

Co będzie zawierał

raport komisji kontrolnej

PARYŻ, 11 lutego. (A. W.). — Agencja wschodnia dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, że raport komisji kontrolnej jest na ukończeniu.

Obejmować on będzie uzasadnienie następujących tez:

1) listę przekroczeń niemieckich wobec wojskowych wskazań traktatu wersalskiego.

2) omówienie faktu, że Niemcy powróciły do organizowania regularnej siły zbrojnej.

3) stwierdzenie faktu, że Niemcy kształtują oddziały policji jako oddziały bojowe.

4) udział studentów wyższych zakładów naukowych w ćwiczeniach reichswehry.

5) stwierdzenie faktu, że fabryki broni Kruppa i inne wielkie tego rodzaju zakłady nie zostały odpowiednio zdemontowane, oraz że rząd Rzeszy utrzymuje i organizuje tajne składy broni a reichswehra zorganizowaną jest tak, że służyć może w każdej chwili jako kadry do wielkiej armji regularnej.

Sprawa długu Francji

PARYŻ, 11 lutego. (Pat). „Figaro", omawiając sprawę angielskiego długu Francji, potępia projekt ustalenia pewnej części tego długu pod postacią stałych rat rocznych i zauważa, że system taki musiałby spowodować niechybnie zwiększenie podatków we Francji, podczas, gdy ich poziom już jest tak wysoki, że każdy nowy ciężar, nałożony na podatnika francuskiego, naruszałby samą substancję majątku narodowego, a nietylko dochody od tego majątku. Z drugiej strony, co jest niemniej doniosłe, związana z tym projektem angielskim kontrola majątku narodowego we Francji i jej zdolności finansowych zawierałaby w sobie odebranie Francji wolności finansowej w stosunku do innych państw, tak np. w tych warunkach Francja nie mogłoby pożyczyć Polsce bodaj nawet 100 sous, nie otrzymawszy na to pozwolenia Anglji.

Kanclerz Luther jedzie i mówi

MONACHJUM, 11 lutego. — (PAT). Kanclerz Luther wygłosił tutaj wczoraj mowę polityczną na bankiecie wydanym przez prezydenta ministrów bawarskich. Mowa kanclerza poświęcona była głównie kwestji współpracy rządu Rzeszy z poszczególnymi krajami niemieckimi.

We współpracy tej kanclerz upatruje najlepszy sposób zapewnienia Niemcom pomyślności zewnętrznej i wewnętrznej. Kanclerz omówił szczegółowo sprawę rolnictwa, podkreślając konieczność eksploatowania bogactw Bawarji. Między innemi oświadczył Luther, iż obecnie jest w toku próba zespolenia się rolników niemieckich, aby w ten sposób mogli oni otrzymać większe kredyty zagraniczne. W zakresie polityki zagranicznej kanclerz poprzestał na ogólnikowej deklaracji. Dziś rano kanclerz Luther odjechał do Stuttgartu.

FELJETON.

Smyczek Sabały

Ostatnimi czasy, naskutek poprawienia się naszej waluty dużo osób, nawet niezamożnych, wyjeżdża zagranicę. Na krócej lub na dłużej. Od wielu lat tylu rodaków, co teraz, nie oglądało szerokiego świata. Niektórzy wyniosą stąd niemałą korzyść. Zobaczą Europę, to i owo ich zadziwi, a niejedno pouczy o nieznanych im dotychczas urokach kultury i cywilizacji.

Zarazem obecny nasz ruch podróżniczy naprawić może błędne i szkodliwe wyobrażenia, że tam, zagranicą, jest jakiś raj na ziemi, że tam wszystko jest świetne, imponujące, doskonałe, że wobec zagranicy jesteśmy czemś strasznie mizernem.... Przekona się nasz podróżujący obywatel, że istotnie wiele jeszcze rzeczy trzeba nam się od zagranicy pilnie uczyć, wszelako nie jest prawdą, jakoby zestawienie obrazu naszego życia zbiorowego z życiem innych krajów kulturalnych wypadło pod każdym względem na naszą niekorzyść.

Słuszne oto uwagi czytam w „Głosie Narodu", w artykule p. Stanisława Bryły, który opisuje swoje wrażenia z podróży po Czechosłowacji.

„Niedołęstwo? Siedzę tu prawie miesiąc i codzień spoglądam na most, urągający wszelkim wymogom, most na głównej drodze. Pierwszego dnia po przyjeździe widziałem robotników wymieniających zniszczoną dylinę. Dziś, po miesiącu, idę znowu przez most. Ci sami robotnicy są jeszcze na moście. „Robota wre". Dylinę wymieniono dopiero na długość pięćdziesięciu kroków.... Nasze polskie błoto? Ależ nie wiecie, co się tu dzieje na drogach. Nasze polskie urzędy? Myślicie, że tu panienki z domowem wykształceniem i chłopcy z niewiele większem, nie byli i nie są jeszcze dygnitarzami po ministerjach? A w Jugosławji może nie? Nadmiar urzędników? Nie macie pojęcia, co się dzieje w Austrji lub na Węgrzech, a nawet w Niemczech lub we Francji. Licha praca? Nie mówię, że u nas jest dobrze, ani że jest najlepiej, broń Boże. Tu może szwankujemy trochę więcej, ale napewno i tu ostatni nie jesteśmy". W końcu, po szeregu przykładów, słuszny wniosek: „Nie mówcie więc, że w Polsce jest najgorzej. Nie jest dobrze, ale nigdzie nie jest dobrze. Powiem więcej: jest u nas coraz lepiej i ten postęp jest szybszy, niż gdzieindziej".

* * *

Pewien tylko rodzaj niechlujstwa zdaje się być u nas większy, niż gdziekolwiek.

Piszę te słowa w Zakopanem, więc dam przykład lokalny, a wielce symboliczny. Kto nie zna pięknego pomnika Chałubińskiego? U stóp pomnika siedzi Sabała i coś jakby opowiada. W lewej ręce trzyma gęśle, w prawej—smyczek. Nie: w prawej **miał** kiedyś smyczek. Kilkanaście lat temu. Ale smyczek gdzieś się podział. Więc prawą dłoń ma Sabała ściśniętą bez smyczka. O kilka kroków znajduje się Tow. Krajoznawcze. Nikomu na myśl nie wpadnie, że trzeba Sabale sprawić nowy smyczek. A Sabała — to postać niezapomniana, uwieczniona w literaturze, ukochana, owiana legendami....

Otóż takiego niechlujstwa, takiego stosunku do drogich pamiątek gdzieindziej nie bywa.

Widz.

P. S. Dziś przechodziłem obok pomnika. Ktoś włożył w dłoń postawę Sabały — patyk. Niby smyczek Ale nie smyczek. Patyk, to patyk!

Wielka dyskusja w sprawie Gdańska

na żądanie Polski

GENEWA, 11 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego"). Na najbliższej sesji rady ligi narodów odbędzie się generalna dyskusja w sprawie w. m. Gdańska, przyczem będzie ponownie omówiony całokształt spraw gdańskich. Chodzi tutaj nietylko o zatarg w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, ale o wszystkie sprawy polsko-gdańskie. Dyskusja ta odbędzie się na żądanie rządu polskiego.

Zatarg gdański rozstrzygnie liga narodów

Przewodniczący rady ligi odpowiedział na raport Mac Donella — Ostrzeżenie pod adresem ludności Gdańska — Charakterystyczne milczenie prasy gdańskiej

GDANSK, 11 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego"). Jak wiadomo, komisarz ligi narodów w Gdańsku, Mac Donel, wystosował swego czasu w sprawie konfliktu polsko-gdańskiego obszerne sprawozdanie do rady ligi narodów, przedstawiając sytuację, jaka się wytworzyła po zawieszeniu polskich skrzynek pocztowych.

Przewodniczący rady ligi narodów, de Mello Franco, nadesłał obecnie wysokiemu komisarzowi, Mac Donellowi, odpowiedź na jego sprawozdanie.

„Panie Wysoki Komisarzu! Generalny sekretarz ligi narodów zakomunikował mi, zarówno jak i członkom rady, pański raport z dnia 17 stycznia 1925 r. w sprawie niektórych poglądów na zagadnienie rozwinięcia służby pocztowej polskiej w Gdańsku. Oświadczył pan, że kwestja uprawnień Polski do posiadania własnej służby pocztowej w Gdańsku była panu podana przez rząd wolnego miasta w drodze art. 39 konwencji z dn. 9 listopada 1920 roku i, że liga narodów nie ma chwilowo potrzeby zajmować się zagadnieniami prawnemi. Pański raport ma na celu zawiadomić radę o sytuacji i zamiarach, wyrażonych przez rząd polski na wypadek, gdyby skrzynki zostały usunięte przez władze wolnego miasta. Raport pana zbadałem z uwagą, wobec doniosłości problemu, polecając zasięgnąć opinji referenta spraw gdańskich w radzie ligi narodów, Jego ekscelencji p. Quinones de Leone, reprezentanta Hiszpanji.

W porozumieniu z nim, pozwalam sobie dać panu następującą odpowiedź o charakterze prowizorycznym, gdyż decyzja ostateczna musi być powzięta przez plenum rady w czasie jej zwyczajnej sesji w marcu.

Uznaję całkowicie słuszność przedstewionych radzie kwestji, o których jest mowa w raporcie z dn. 17 stycznia. Rozumiem pańskie zainteresowanie tą kwestją istniejących w wolnem mieście wspomnianych skrzynek pocztowych i służby pocztowej. Sądzę, że rada może mieć zaufanie do rozsądku i dobrej woli zainteresowanych, szczególnie ludności Gdańska, a przeciągnięcie sytuacji obecnej do najbliższego posiedzenia rady nie da powodu do żadnych komplikacji.

Wiem również, że władze gdańskie powzięły pewne kroki policyjne, aby uniknąć incydentów i pragnę wyrazić moją aprobatę dla tego stanowiska.

Rząd w. m. Gdańska i rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie uciekną się do akcji bezpośredniej, lecz oczekiwać będą z zaufaniem decyzji, którą poweźmie rada ligi".

W zakończeniu przewodniczący rady prosi o zakomunikowanie tego listu wysokiemu komisarzowi w Gdańsku, oraz przedstawicielstwu dyplomatycznemu Polski w wolnem mieście.

Prasa gdańska zamieszcza to pismo bez żadnych komentarzy, opatrując je jedynie jednobrzmiącym wstępem, pochodzącym zapewne z biura prasowego senatu, a wyjaśniającym, że pismo powyższe pozostaje w związku z raportem, wysłanym przez wysokiego komisarza w dn. 17 stycznia 1925 r.

—o—

W Prusach wciąż trwa przesilenie

Marx nie przyjął jeszcze stanowiska premjera

BERLIN, 11 lutego. (PAT). — Sprawa utworzenia nowego gabinetu w Prusach, która zdawało się wczoraj miała być przynajmniej tymczasowo rozstrzygnięta przez wybór b. kanclerza Marxa na stanowisko premjera pruskiego, napotyka na nowe trudności. Oficjalny organ partji centrum „Germanja" oświadcza, że Marx nie przyjął jeszcze definitywnie ofiarowanej mu przez sejm pruski godności i pozostanie jego na stanowisku premjera zarówno jak i przyszły skład gabinetu pruskiego uzależnia od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa wobec nowego rządu. Według „Germanji" Marx poweźmie swoją decyzję po ukończeniu rokowań ze stronnictwami. Marx obecnie będzie konferować ze wszystkiemi partjami z wyjątkiem komunistów i skrajnych nacjonalistów. Jeżeli niemiecka partja ludowa trwać będzie przy stanowisku opozycyjnem, wówczas utworzenie gabinetu oparte będzie głównie na centrum i demokratach.

Paczka papierosów

to artykuł pierwszej potrzeby.
Dociera do najodleglejszych zakątków państwa
Miljonom wiernie towarzyszy przez życie
dlatego
reklama, umieszczona na paczce papierosów jest najskuteczniejsza.
Wyłączne prawo umieszczania reklam na paczkach z wyrobami monopolu tytoniowego posiada
Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej (P. A. T.)
Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej reklamy, jak również we wszystkich sprawach ogłoszeniowych udziela
Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegr. Zielona 8, tel. 111 i 15-24.
Zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach w Polsce i we wszystkich wydawnictwach urzędowych.

Zatarg grecko-turecki

ODPOWIEDŹ GRECJI

ATENY, 11 lutego. (Pat). Odpowiedź rządu greckiego została wręczona wczoraj wieczorem rządowi angorskiemu. Odpowiedź grecka ogranicza się do odparcia zarzutów tureckich, według których władze tureckie wykonały tylko uchwałę komisji mieszanej. Nota przyjęła do wiadomości stanowisko rządu tureckiego, że trwa on przy oświadczeniu, złożonem przez Ismeta paszę w Lozannie.

GRECJA PRZEKAZUJE ZATARG LIDZE NARODÓW.

PARYŻ, 11 lutego. (PAT). — **Według doniesień z Aten, rząd grecki wystosował do rządu angorskiego nową notę, w której zaznacza, że sprawa patrjarchatu interesuje wszystkie państwa, które podpisały traktat lozański. Nadto nota zaznacza, że rząd grecki przekazuje całą sprawę lidze narodów**

WASZYNGTON ZAINTERESOWANY.

LONDYN, 11 lutego. (PAT). — Reuter donosi z Waszyngtonu: Departament stanu polecił swym przedstawicielom w Konstantynopolu i Atenach informowanie rządu o przebiegu wypadku w związku z wydarzeniem patriarchy ekumenicznego Konstantynopola.

Rząd Stanów Zjednoczoynch nie będzie jednak w tej sprawie interwenjował, ponieważ interwencja państwa, które nie podpisało traktatu lozańskiego, byłaby niewłaściwa.

Długi niemieckie w Rumunji

Represje rumuńskie

BERLIN, 11 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego"). Korespondent „Głosu Polskiego" dowiaduje się w poselstwie rumuńskiem, że rząd rumuński postanowił zastosować wobec Niemiec represje celem uzyskania zapłaty długów Poseł rumuński wyjechał dziś z Berlina do Bukaresztu.

—x—

Życie stolicy

(Wiadomości wł. „Głosu Polskiego")

Wybuch w fabryce „Pocisk"

Wczoraj około g. 11 r. w fabryce amunicji „Pocisk" w Rembertowie w oddziale szrapnelowym, w czasie nakładania kapsli, jedna z zatrudnionych przy tej czynności robotnic spowodowała usunięcie się kapsla.

Szrapnel wybuchnął; odłamkami ugodzone zostały robotnice: Helena Sobierańska i Joanna Grane. Pierwszej szrapnel oderwał lewą rękę i w licznych miejscach poszarpał ciało. Nieszczęśliwa w jednej chwili zamieniła się w jedną ranę. Mimo wszelkie wysiłki nie dało się zatamować upływu krwi. Ofiarę umieszczona na aucie, aby przewieźć do szpitala Czerwonego Krzyża, lecz nieszczęśliwa w drodze zmarła.

Druga ofiara, Joanna Grane, z ciężkiemi ranami głowy, przewieziona została do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na miejsce wypadku przybył z Warszawy komendant okręgowy policji, insp. Tumanowski, oraz naczelnik policji śledczej Nowak.

Wyrok śmierci i ułaskawienie

Wczoraj w sądzie doraźnym w Warszawie rozpatrywano sprawę 20-letniego chłopca wiejskiego Henryka Troczyńskiego, oskarżonego o uduszenie 8-letniej dziewczynki, która pilnowała domu, podczas kiedy Troczyński szykował się do kradzieży. Troczyński do winy się przyznał ale twierdził, że nie zamierzał zamordować dziecka, chciał tylko ją ogłuszyć, aby mieć możność dokonania kradzieży. Sąd doraźny skazał Troczyńskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Prezydent Rzplitej wyrok złagodził i karę zamieniono na ciężkie więzienie.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
12 lutego 1925 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
12 lutego 1925 r.

Sowiety wobec problemów
gospodarczych

„Przez kooperację do socjalizmu", jest to hasło wysunięte już przez XIII zjazd rosyjskiej partii komunistycznej jeszcze w maju roku ubiegłego. Hasło to zastąpić miało szereg innych, przeżytych, miało godzić ustrój pseudosocjalistyczny Rosji z koniecznościami gospodarczemi w zakresie nep'u. W okresie obecnego przyznawania się do bankructwa walki z nepem, którą od roku przeszło prowadzi Dzierżyński, jako prezes najwyższej rady gospodarstwa ludowego, hasło to znowu jest wysuwane na plan pierwszy.

Na temat kooperacji rozwinęła się też liczna dyskusja. Bilans, jaki za rok ubiegły zestawia prasa sowiecka wypada niepomyślnie. Według p. M. Władimirowa (Torgowo-Promyszlennaja Gazieta z 30 stycznia 1925 roku) „jakkolwiek wiele i oddawna już mówi się o olbrzymiem znaczeniu kooperacji, jakkolwiek wszyscy mają na ustach słowa o tem znaczeniu, tem nie mniej w rzeczywistości do dziś dnia w całym szeregu miast i okręgów kooperacja odgrywa w życiu sowieckich i partyjnych organów rolę drugorzędną". A przecież hasło „przez kooperację do socjalizmu" zdaje się zobowiązywałoby do nadania kooperacji większego znaczenia. Tak jednak wygląda socjalizacja — rzekomo socjalistycznego państwa.

Z drugiej znów strony z artykułu wstępnego „Ekonomiczeskoj Żyzni" jeszcze z dnia 23 grudnia ub. roku dowiadujemy się, „że współczynnik wzrostu kooperacji w roku ubiegłym jest jednym z największych gospodarczych współczynników w państwie"; zestawiając zaś to z drugorzędną rolą kooperacji — mamy obraz rozwoju gospodarczego Rosji.

Wspomniana już „Torgowo-Promyszlennaja Gazieta" stwierdza, „że wielu z nas nie zawsze i nie w należytym stopniu uwzględnia wysoce ujemny skutek, jaki wywiera na wieś tworzenie krótkotrwałych i szybko znikających kooperatyw. Nie ulega wątpliwości, że dzięki temu pozycja kapitału prywatnego na wsi znacznie się umacnia". Z tego powodu autor domaga się większej planowości w rozwoju kooperacji zabezpieczenia przed anormalnym i zapewnienia normalnego rozwoju. Początkowy, anormalny wzrost kooperatyw „doprowadził w szczególności do masowego protestu weksli"

Taki stan rzeczy wzmocnił prąd antykooperacyjny, który mimo naczelnego hasła „przez kooperację do socjalizmu" — nurtuje gospodarcze sfery sowieckie. Autor dzieli ten prąd antykooperacyjny na dwa kierunki: lewy i prawy, o których tak się wyraża: „Jeżeli prawy w warunkach kryzysu, protestu weksli itd. gotów był atakiem czołowym uderzyć na kooperację wogóle, to lewy wolał raczej atakować skrycie — drogą niszczenia kooperacji jako systemu. Naturalnie ten prąd antykooperacyjny nie znalazł w prasie całkowitego odzwierciedlenia, jasnego i szczerego wyrazu, szczególniej zaś prawe jego skrzydło. Lewe zaś maskowało się rzeczowemi— jakoby — rozmyślaniami na temat o szybkości obrotu, który może być zabezpieczonym jedynie przez bezpośrednie stosunki przemysłu państwowego z najniższemi jaczejkami i t. d."

„Zagłębiając się w te prądy antykooperacyjne — nie trudno dopatrzeć się w nich ciążenia ku żywiołowi rynkowemu i bezmyślnej wiary, że ten żywioł rynkowy przedewszystkiem może wskazać właściwy stosunek popytu do podaży i ustali proporcjonalność między różnemi dziedzinami naszego rozwoju ekonomicznego".

„Wystarczy tylko zaznaczyć, że ten prąd antykooperacyjny ignoruje zupełnie faktyczną możliwość zupełnego opanowania kooperacji przez „kułaków" (bogate włościaństwo), która to możliwość istnieje na wsi; wówczas to zamiast kooperacji jako systemu, będziemy mieli rozrzucone jaczejki, mało związane z sobą i nie kierowane przez centrum. Oprócz tego należy zaznaczyć, że ten prąd antykooperacyjny choć zupełnie nieświadomie, ale przeszkadza bezpośredniemu połączeniu przemysłu państwowego z gospodarstwem włościańskiem".

Kooperacja w Rosji znajduje się w chwili obecnej w stanie opłakanym. Ciężki kryzys finansowy, niewłaściwy stosunek własnych do obcych kapitałów, brak środków obrotowych — wymagają zwiększenia kredytów państwowych. P. Władimirow twierdzi, „że w obecnem stadium rozwoju kooperacji zasilanie jej kredytami przez państwo winno się stać jednym z najważniejszych środków do uzdrowienia kooperacji w znaczeniu finansowem, gospodarczem i handlowem".

Ta zasada uzdrawiającego wpływu kredytu wprowadzona została już w stosunku do przemysłu i handlu państwowego. Kredyty państwowe będą mogły jednak zasilić kooperację dopiero wtedy, gdy wyjaśnione zostanie zupełnie jej położenie finansowe i miesięczne sprawozdania, regularnie przedstawiane, pozwolą na stałą obserwację.

Kredyty państwowe winny też odbić się pomyślnie na wzmocnieniu własnych środków kooperacji. Brak tych środków własnych tłumaczy się przedewszystkiem brakiem towarów, niedostosowywaniem ich do wymagań, nie przygotowaniem na czas. Winien być zachowany określony stosunek kredytów do kapitałów własnych, z tem, że kredyty te będą się zmniejszać. Dla planowości tej akcji należy uwzględnić przedewszystkiem kooperatywy żywotne, poświęcając te, które nie mają właściwych podstaw. Tylko tą drogą uzdrowi się kooperację i zachowają jako system gospodarki. Trzeba ją zmusić do większej inicjatywy, do większego przystosowania się do handlu. P. Władimirow przypomina słowa Lenina, że „handel — jest tem kółkiem w historycznym łańcuchu wypadków, w okresie przejściowym naszego ustroju socjalistycznego, za które musimy uchwycić się wszelkiemi siłami — my— proletarjacka władza państwowa, my — kierująca partja komunistyczna. Jeśli obecnie za to kółko dostatecznie mocno się uchwycimy — cały nasz cel w najbliższym czasie będzie napewno osiągnięty".

„Chwytanie to" nie wygląda na dość mocne — i od celów pierwotnych życie sowieckie stale odbiega coraz dalej. **St. St.**

Bilans handlowy Polski
Za czas od 1 I. 1924 do 1 XI. 1924

Podług tymczasowych danych głównego urzędu statystycznego, przywóz do Polski w październiku 1924 roku przedstawiał wartość 152.210.000 złotych, wywóz zaś 109.088.000 złotych.

Niedobór w bilansie handlowym w październiku wynosił 43.142.000 złotych, przyczem należy zaznaczyć, że obliczenia te obejmują narazie zaledwie 87 procent przywozu, a 94 procent wywozu. Rezultat ostateczny powiększy zatem cyfrę niedoboru.

Od stycznia aż do października 1924 roku wartość przywozu do Polski wynosiła 1.155 miljonów 129 tysięcy złotych, wartość wywozu polskiego 1.004 miljonów 840 tysięcy złotych, czyli niedobór za pierwsze 10 miesięcy 150 miljonów 289 tysięcy złotych.

Rynek pieniężny.
Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 11-go lutego (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary —.—
Franki franc. 24.82

CZEKI.

Belgja 26.52
Londyn 24 84
Holandja 209.15
N. York 5.185
Paryż 27,84
Praga 15,35
Wiedeń 7.31
Włochy 21,53
Szwajcarja 100.13
Sztokholm —.—
Miljonówka —,—
8 proc. pożyczka złota 8,00
Pożyczka dolarowa 3,78

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 29.75

5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 22.50

4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 17.75

Pożyczka konwersyjna 5,00

10 proc. pożyczka kolejowa 8,80

Giełda akcjowa.

Bank Handlowy 7
Bank dla Handlu i Przem. 1.10—1.20
Bank Przem. Lwow 0.50—0.48
Bank Spółdzielczy 14
Bank Zachodni 2.30—2.35
Bank Zarobkowy 10—10.25
Cerata 0.53
Kijewski 0.27
Zgierz 1.25
Puls 0.61
Spiess 1.70
Wildt 0.15—0.16
Elektrow. Dąbrow. 1.50
Elektryczność 2.90
P. T. E. 0.19
Brown Bovery 1.50
Siła i Światło 0.45—0.44
Chodorów 5.80—5.25
Częstocice 2.85—2.80
Gosławice 2.45—2.40—2.50
Michałów 0.60—0.53
Cukier 5—4.60
Łazy 0.21
Drzewo 0.95—1.10
Węgiel 3.80—3.90—3.60; IV em. 3.60
Nafta 0.67
Nobel 2.65—2.45
Cegielski 0.79—0.74—0.75
Fitzner 5.50—5
Lilpop 0.98—1.04—0.98
Modrzejów 6—6.50—6
Norblin 1.08—1.15—1.12
Ostrowieckie 9.25—8—8.20
Parowozy 0.80—0.81
Rohn i Zieliński 0.60
Rudzki 2—2.10—2
Starachowice 2.54—2.64—2.45
Ursus 2.35—2.40
Wulkan 3
Zieleniewski 13.50—13.75—13.50
Zawiercie 24.50—23.25
Żyrardów II 12.75—14—13.25
Borkowski 1.60—1.50
Jabłkowscy 0.22
Syndykat Rolniczy 2.75
Żegluga 0.26—0.25
Haberbusch 8.25—7.50
Klucze 0.35
Majewski 13
Pustelnik 1.50
Spirytus 4.25—4.50—4.40

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 11-go lutego (Pat)— Zamknięcie giełdy.

N. Jork	477.85
Francja	89.15
Belgja	93,70
Włochy	115 50
Szwajcarja	24.80
Hiszpanja	33.72
Portugalja	2.45
Holandja	11.87.00
Danja	26.9
Norwegja	31 33
Szwecja	17,76
Helsingfors	190,00
Niemcy	20.10
Praga	162.00

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 11 go lutego. (Pat) — Zamknięcie giełdy.

Londyn	89.12
N. Jork	18.66
Belgja	94.15
Hiszpanja	264.75
Włochy	77 15
Szwajcarja	360.00
Norwegja	284.75
Szwecja	503 25
Holandja	751.75
Rumunja	9,60
Wiedeń	26,57
Praga	55,20

Bilans polskiego przemysłu
włókienniczego
Wartość i ilość przywozu i wywozu
Olbrzymi deficyt

(—) Według obliczeń głównego urzędu statystycznego, przywóz materjałów i surowców włókienniczych w pierwszych 10 miesiącach 1924 roku wynosił 36 procent ogólnego przywozu polskiego, zaś wywóz artykułów włókienniczych 14.8 procent ogólnego wywozu polskiego.

Temsamem w pierwszych 10 miesiącach 1924 roku nadwyżka przywozu włókienniczego wynosi 46.960 ton, wartości 267.7 miljonów złotych.

Przywóz materjałów włókienniczych przedstawia się w sposób następujący:

Konopie	774.000	złotych	888 ton
Juta	6.722.000	„	10.650 „
Bawełna i odpadki	118.610 000	„	32.578 „
Przędza bawełniana	10.262.000	„	1.735 „
Tkaniny bawełnianie	30.108.000	„	4 053 „
Wełna i odpadki	100.781.000	„	15.653 „
Wełna czesana	5 027.000	„	372 „
Przędza wełniana	11.964.000	„	692 „
Tkaniny wełniane	18.557.000	„	771 „
Jedwab w sztukach	2.697.000	„	147 „
Tkaniny jedwabne	23.194.000	„	158 „
„ półjedwabne	4.369 000	„	63 „
Bielizna	6.478.000	„	316 „
Trykotaże	15.725.000	„	581 „
Gotowe ubrania	16.746.000	„	403 „
Serwety, kołdry i t. p.	2.766.000	„	133 „
Kapelusze i czapki	11.502.000	„	190 „
Galanterja tekstylna	10.117.000	„	816 „

Wywóz polskich wyrobów włókienniczych w tym samym okresie wykazuje następujące cyfry:

Len	5.313.000	złotych	8.388 ton
Konopie	901.000	„	1.821 „
Włosień i puch	2.605.000	„	664 „
Worki jutowe	968.000	„	758 „
Bawełna i odpadki	1.346.000	„	644 „
Przędza bawełniana	5.667.000	„	837 „
Tkaniny bawełniane	52.699.000	„	4.663 „
Wełna i odpadki	8.788.000	„	1.605 „
Wełna czesana	1.148.000	„	89 „
Przędza wełniana	41.577.000	„	2.355 „
Tkaniny wełniane	16.262.000	„	594 „
Jedwab w sztukach	1.896.000	„	128 „
Trykotaże	1.780.000	„	106 „
Gotowe ubrania	1,452.000	„	87 „
Kołdry, firanki i t p.	4.619.000	„	524 „
Galanterja	1.655.000	„	76 „

Rosyjski handel i przemysł włókienniczy
W ostatnim kwartale 1924 r.

(—) Rosyjski przemysł bawełniany miał w ostatnich trzech miesiącach 1924 roku okres ożywienia. Liczba robotników z 282,700 w październiku podniosła się do 288.800 w grudniu. Produkcja jednak w tym samym trzymiesięcznym okresie zmniejszyła się.

Wyprodukowano: tkanin 12.481.3 ton (w październiku 12.850.4 ton), surówki 104.3 miljonów metr. (w październiku 105.8 miljonów), towarów gotowych 104.6 miljonów metr.) w październiku 101.3 miljonów).

Wartość produkcji bawełnianej wynosiła w październiku 26.2 miljonów rubli złotych, zaś w grudniu 25.8 miljonów rubli złotych.

Największe postępy w grudniu zrobił trust Iwanowo-Wozniesienskij, obejmujący 13 fabryk.

W przemyśle wełnianym liczba robotników, która w październiku wynosiła 39.908 podniosła się w grudniu na 41.959, produkcja zaś wykazuje następujące cyfry:

Przędza 1.338.4 ton, surowych materjałów 3 miljony metrów, gotowych materjałów 3 miljony metrów.

Największe ożywienie panowało w trustach kamgarnowycyh.

Zbyt wyrobów włókienniczych ilustrują następujące dane oficjalne: 10 największych trustów bawełnianych sprzedało w grudniu za 17.2 miljony rubli złotych (w październiku za 25.1 miljonów rubli).

Cztery największe trusty wełniane sprzedały w grudniu towarów za 2.3 miljonów rubli (w październiku za 5.4 miljony), a trzy największe trusty lniane w grudniu za 2.2 miljony, w listopadzie za 2.9 miljonów.

Wreszcie syndykat włókienniczy sprzedał ogółem w grudniu towarów za 35.6 miljonów rubli złotych (w październiku za 39 miljonów rubli).

Zmniejszone cyfry sprzedaży w grudniu tłómaczą się nie tyle zmniejszonym popytem, ile zmienionymi warunkami sprzedaży, które stosować musiał pod koniec roku przemysł i syndykat. Podczas gdy w październiku syndykat włókienniczy 53.6 procent swoich obrotów robił na kredyt, w grudniu sprzedawał na kredyt już tylko 38.6 procent, w szczególności zaś ścieśniły kredyt fabryki bawełniane, żądając conajmniej 60 procent pokrycia w gotówce.

Takie warunki były w wielu wypadkach niemożliwe do przyjęcia ze strony państwowych instytucji handlowych i kooperatyw. To też odbiorcy ci kupowali tylko to, czego najbardziej potrzebowali. Nawet handel prywatny, który stosunkowo najłatwiej płaci gotówką, nie mógł w takich warunkach czynić większych zakupów.

Inaczej zupełnie przedstawia się sytuacja na rynku wyrobów wełnianych i lnianych. Popyt jest tak słaby, że przemysł, mimo najdalej idących ulg, nie jest w stanie cośkolwiek sprzedać. Trusty wełniane robią 91.2 procent swoich interesów na kredyt. Sprzedaż towarów wełnianych za gotówkę jest wogóle wykluczona.

Pracownia Sukien Damskich
E. ZABŁOCKIEJ
(Zamenhofa 17, m. 29)
Suknie balowe i wieczorowe. — Wytworny krój, staranne wykończenie.

Koncentracja hurtowego handlu

manufakturą bawełnianą

Nowe umowy firmy Ejtingon, Osser i tow. akc. Kestenberg

Swego czasu donosiliśmy o poważnych przesunięciach, jakie zaznaczyły się w hurtowym handlu łódzką manufakturą bawełnianą i wyraziliśmy przy tej sposobności przekonanie, że kilka największych firm hurtowniczych zamierza opanować całkowicie handel hurtowy wyrobami bawełnianymi i scentralizować go w swoich rękach.

Między innemi wymieniliśmy firmę Ejtingon, jako jedną z tych, która zamierza skupić w swoich rękach zbyt większości produkcji bawełnianej w Łodzi.

Obecnie okazuje się, że przypuszczenia nasze były trafne, gdyż w międzyczasie firma Ejtingon zawarła nowe umowy na wyłączny odbiór produkcji kilku większych fabryk bawełnianych. Mamy tutaj na myśli umowę, zawartą z fabryką Osera, oraz z tow akc. Jakuba Kestenberga.

W pierwszym wypadku firma Ejtingon nabyła prawo do zakupu 75 procent produkcji przędzalni Ossera, liczącej 45 tysięcy wrzecion i pracującej przeważnie na dwie zmiany. W drugim wypadku firma Ejtingon zapewniła sobie, na mocy umowy, całkowitą produkcję przędzy i tkanin bawełnianych, wyrabianych w zakładach tow. akc. Jakuba Kestenberga.

W obu dwóch tych wypadkach chodzi o umowy próbne na przeciąg 3 miesięcy, z których pierwsza wygasa z końcem kwietnia, a druga w dniu 15 maja.

Poprzednio zaś, jak ogólnie wiadomo, firma Ejtingon zapewniła sobie na dłuższy czas produkcję zakładów tow. akc. I. K. Poznański, liczących 170 tysięcy wrzecion bawełnianych i 3 tysiące warsztatów, a ponadto dysponuje pewną częścią produkcji Zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana, oraz kilku innych, mniejszych firm.

Gdy się weźmie pod uwagę, że w Polsce posiadamy wogóle tylko półtora miljona wrzecion bawełnianych, wpływ, jaki już dzisiaj wywiera firma Ejtingon na rynek bawełniany, staje się jasnym.

Drugą taką grupą, która systematycznie dąży do zapewnienia sobie wpływów na część produkcji w przemyśle bawełnianym, jest grupa Grossleit-Fajwel, która ostatnio uruchomiła na swój rachunek Zawiercie, biorąc do pomocy finansową grupę wiedeńską, tak samo, jak posługuje się zagraniczną pomocą finansową firma Ejtingon.

Poza „Widzewską Manufakturą" która dotychczas dysponuje samodzielnie swoją produkcją, niema już dzisiaj w okręgu łódzkim fabryki bawełnianej, któraby w ten, czy inny sposób, pośrednio lub bezpośrednio, nie była związaną z jedną albo z drugą grupą hurtowników.

Skutki, jakie wywrze na produkcję bawełnianą i na stosunki rynkowe taka koncentracja handlu hurtowego narazie jeszcze nie dadzą się przewidzieć, przypuszczalnie jednak nie będą one tego rodzaju, by wpływ tych trustów handlowych można było zgóry uważać za szkodliwy. Przeciwnie, wpływ ten może być do pewnego stopnia pożytecznym, gdyż przyczyni się do unormowania produkcji i podniesienia jej jakości, bowiem wyłączni odbiorcy zechcą otrzymywać taki towar, któryby odpowiadał pod każdym względem wymaganiom rynku, nietylko wewnętrznego, ale także zagranicznego, na którym obie grupy mają wyrobione oddawna stosunki, z których prawdopodobnie nie zechcą zrezygnować nawet w dzisiejszych, tak trudnych dla eksportu, warunkach.

Jeden jednak skutek tej koncentracji handlu hurtowego jest już dzisiaj widoczny, mianowicie gwałtowne zmniejszenie się ilości hurtowników bawełnianych. Zlikwidowały się przedewszystkiem te wszystkie firmy hurtowe, które należały do rzędu odbiorców „wykupionych" zakładów przemysłowych, jak „Zawiercie", I .K. Poznański i t. p.

Hurtownicy ci nie mogli nadal utrzymać się na powierzchni, gdyż zarówno jedna, jak i druga grupa, która skupuje produkcję, nie oddaje dalej częściowego monopolu sprzedaży, lecz sprzedaż prowadzi sama nawet w stosunku do niektórych firm prowincjonalnych.

Zmniejszenia się ilości hurtowników, choćby nawet do norm przedwojennych, za objaw ujemny uważać nie można.

Len w Rosji

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego")

(-) W roku 1924 obszar zajęty pod uprawę lnu w Rosji wynosił 600 tysięcy dziesięcin wobec 480 tysięcy w r. 1923. Zebrano około 11,400.000 pudów włókna lnianego wobec 8 i pół miljona pudów w r. 1923.

Rosyjski przemysł lniany otrzyma 4 i pół miljona pudów, a 3 miljony pudów zużyją rzemieślnicy. Należy bowiem wspomnieć, że wieś rosyjska używa obecnie o wiele więcej ręcznie sporządzonych tkanin lnianych niż przed wojną, dalszy miljon pudów zużyty zostanie na inne cele, a około 10 tysięcy tonn pozostawionych będzie jako rezerwa na przyszły rok, dla eksportu pozostaje około 40 tys. tonn.

W roku 1923 przy mniejszej ilości wyprodukowanych włókien lnianych Rosja eksportowała 30 tysięcy tonn. Powodem tego jest coraz większe uruchomienie przemysłu lnianego, który jednak daleko jeszcze pozostaje poza normami przedwojennemi, wówczas bowiem przemysł lniany w Rosji przerabiał około 200 tysięcy tonn lnu, wywożono zaś z Rosji 350 do 400 tysięcy tonn.

Organizacja, która zajmuje się gospodarką lnianą, t. zw. „linocentr", obejmuje 41 organizacji producentów we wszystkich dzielnicach Rosji i posiada bardzo dobrych specjalistów i fachowców dla uprawy lnu i obróbki włókna lnianego.

„Linocentr" posiada kilkanaście nowocześnie urządzonych suszarni lnu w różnych okolicach Rosji i dostarcza producentom wyborowego ziarna do siewu.

Zawiadomienie.

Z dniem 25 lutego r. b. upływa termin

WYSPRZEDAŻY PREMJOWEJ

Uśmiech szczęścia opromienia tajemnicze dwa dni gratisowe, wybrane z liczby 27 dni wyprzedażowych. Ci, wszyscy, którzy dokonają zakupu, otrzymają albo pieniądze z powrotem lub na taką samą sumę towar gratis, stosownie do życzenia.

Które to są te dwa dni gratisowe? dowiesz się z ogłoszenia w dniu 26 lutego r. b.

F. PIĄTKOWSKI Magazyn Galanteryjny Piotrkowska № 89. 220-1

Wspólnika

do kompletnie urządzonej **tryKociarni** wraz z **szwalnią motorową,** poszukuję. Warunki dogodne. Kapitał bezwzględnie gwarantowany. Oferty sub. „Fabryka w ruchu" do Adm. „Głosu Polskiego". 225—1

Fotografujcie się

tylko w pierwszorzędnem Atelier

A. PIOTROWSKI

Plac Wolności № 6.

5 pocztówki, cała figura, 2 złote
1 Foto-Portret duży, z natury 40×50 cm., cała figura, 10 złotych

Zdjęcia wykonywa znany operator **p. Z. BUCHCAR.** 902—20

Zakład czynny codz. od 9 r. do 7 wiecz.

KONKURS.

Magistrat m. Łodzi rozpisuje konkurs na wykończenie gmachu szkoły powszechnej w Nowym Rokiciu z własnym materjałem przedsiębiorcy i jego robocizną.

Plany gmachu, który ma być wykończony, można obejrzeć w Magistracie, Plac Wolności 14, III p. pokój № 50 również tamże pragnący złożyć ofertę mogą otrzymać specjalne formularze, według których oferta powinna być wypełniona.

Termin składania ofert w kopertach z napisem: „Oferta na wykończenie gmachu szkoły powszechnej" wraz z kaucją zł. 6000.— (złotych sześć tysięcy) w gotówce lub w papierach wartościowych, posiadających bezpieczeństwo pupilarne, upływa z dniem 25 lutego 1925 roku.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy.

MAGISTRAT m. ŁODZI

Łódź, dnia 10 lutego 1925 roku. 1211—1

Konkurs.

Magistrat m. Łodzi rozpisuje konkurs na wykończenie gmachu szkoły powszechnej przy ul. Drewnowskiej № 88 z własnym materjałem przedsiębiorcy i jego robocizną.

Plany gmachu, który ma być wykończony, można obejrzeć w Magistracie, Plac Wolności 14, III piętro, pokój № 50; również tamże pragnący złożyć ofertę mogą otrzymać specjalne formularze, według których oferta powinną być wypełniona.

Termin składania ofert w kopertach z napisem: „Oferta na wykończenie gmachu szkoły powszechnej" wraz z kaucją zł. 8.750.— (osiem tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych) w gotówce lub w papierach wartościowych, posiadających bezpieczeństwo pupilarne, upływa z dniem 25 go lutego 1925 roku.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy.

Magistrat m. Łodzi.

Łódź, dnia 10 lutego 1925 roku. 212—1

4 pokoje z kuchnią

i wszelkiemi wygodami poszukiwane. Oferty sub. „Czystość i spokój" do Adm. „Głosu Polskiego". 195-2

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

Od 9 lutego do 22 lutego 1925 roku

Pierwszy raz w Łodzi
Dla młodzieży dozwolone

Cyrano de Bergerac

Wielki film według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda.

— Dla dzieci i młodzieży —

Ogniste znamię... Nelly,

wychowanica cowboya.

NAD PROGRAM:

Wychowanie fizyczne

film naukowy.

Ceny miejsc: I. 0.25 gr., II. 0.20 gr. II 0.10 gr. Początek o g. 3 i 4.30 pp.

Dla dorosłych:

Ceny miejsc I. 0.70 gr., II. 0.60 gr. III. 0.30 gr. Początek o g. 6 i 8.30 w.

Dr. Ludwik Falk

powrócił.

Nawrot 7, tel. 28-07.

Choroby skórne i weneryczne.

224—2

Brylantowy KOLCZYK

zgubiono. Za dobrą nagrodą odnieść: Przejazd 51, m. Grossa. 87

4-pokojowy lokal

na 3 piętrze z wszystkiemi wygodami na ul. Karola do zamiany na takiż lokal parterowy, możliwie z ogródkiem, w bliskości tramwaju, pośrednictwo nie wyłączone. Oferty pod lit. „A. M. X" do Biura „Promień", Piotrkowska 81. 1185—1

Z powodu likwidacji

działu kryształowego

Tania Wyprzedaż Kryształów.

Perfumerja „CZAR"

Piotrkowska 145.

167—1

PARISETTE.

Artystyczna Pracownia Kapeluszy

oraz

Salonu Sztuki Stosowanej

Salon zaopatrzony w najlepsze modele kapeluszy, nouveautes. Na otwarcie zapraszają

Toska Oriecndlerówna
Ewa Bełchatowska.

Przejazd 20, m. 9.

Atelier otwarte od 10—2 i od 4—6 w.

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.

Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

Młoda panienka wyuczona w krótkim czasie gruntownie haftu maszynowego: białego, kolorowego, oraz filet. Cena przystępna. Tel. 35-91. Oferty do „Głosu" sub „Dobrze". 1209-1-n

Ważne dla Pań!!! Kurs batiku artystycznego oraz maczonek aż do zupełnego wyszkolenia rozpocznie nauczycielka batiku p. M. Gurszingowa od 16 lutego b. m. Bliższe informacje oraz pokaz prac codziennie, ul Przejazd 32 u p. Jaroszewskiej. Panie, śpieszcie na zapisy, by tę piękną sztukę ozdobniczą i modną dzisiaj przyswoić sobie, jako to na szale, suknie, abażury, chustki i t.d. Praca bardzo miła i korzystna. 1214-1-n

Kupno i sprzedaż.

Kto chce sprzedać to co ma zbytecznego niech zaniesie do działu komisowego „Jarmarku Łódzkiego" Piotrkowska № 44, tel. 6-13 52-3-k

Pierzyna modna damska i męska kołnierze, krawaty galanterja, pończochy i rękawiczki, najtaniej w „Jarmarku Łódzkim", Piotrkowska № 44, tel. 6-13. 54-3-k

Jest do sprzedania suknia wieczorowa. Wiadomość: Sienkiewicza 18 m. 6. 209—1-k

Kamgarnowe materjały, oryginalne Bielskie i Leonharda na ubrania spodnie i damskie kostjumy, najtaniej w „Jarmarku Łódzkim", Piotrkowska № 44, tel. 6—13 55-4-k

Sprzedam lustro duże salonowe. Pabjanice, Zamkowa № 11. 22-3-k

Naczynia kuchenne emaljowane i aluminiowe, najtaniej w „Jarmarku Łódzkim" Piotrkowska № 44, telefon 6-13. 56-3-k

Ubrania, palta damskie, męskie i dziecinne z własnej pracowni i dobrych materjałów, najtaniej w „Jarmarku Łódzkim", Piotrkowska № 44, telefon 6-13. 53-3 k

Interesy handlowe

Duży sklep frontowy przy ul. Zielonej blisko ulicy Piotrkowskiej zaraz do odstąpienia Oferty do „Głosu" pod „F. S." 8 3-h

Sklep spożywczy do sprzedania Konstantynowska № 78. 1172—3-h

Piecyki i kuchenki Kaflowo-szamotowe Dela Koźmińscy Główna 51.

Lokale, mieszkania

Po wynajęcia 5 cio i 3 pokojowe mieszkanie w śródmieściu. Oferty pod „Pomorska" 223—1-m

Po wynajęcia 2 pokoje, front, I-sze piętro, w śródmieściu, osobne wejście, łazienka, telefon, z utrzymaniem lub bez. Oferty do Adm. „Głosu" sub. „Glorja" 17-1-l

Zagubione dokum.

Łącki Marjan zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową.

Poszukuje się rutynowanego pedagoga (korepetytora) który przyjmie na siebie odpowiedzialność przygotowania do matury. Wiadomość ul Nawrot 8 m. 29 prawa of. 2 piętro. od 1.30 — 2.30 w południe. 210—1

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów weneryczne i moczopł.

Leczenie lampą kwarcową i prom. Roentgena

Zawadzka 1. Telefon 25-38.

przyjmuje od 9—2 i od 5 do 8. Dla pań 4—5 (oddz. poczekalnia)

OKAZJA

Natychmiast, z powodu wyjazdu jest do sprzedania po cenie przystępnej w Koluszkach przy stacji dom piętrowy murowany, 24 pokojowy z ogródkiem owocowym, z możnością pobudowania przeciwległej i poprzecznych oficyn. Na życzenie ustąpi się nabywcy sklep spoż. dobrze prosperujący z towarem i urządzeniem lub bez, z przyległemi do niego pokojem i kuchnią. Wiadom. na miejscu Koluszki I. Budkiewicz. 150—1

Dr. med. F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11

Choroby skórne i weneryczne.

godz. przyjęć od 9.30 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 6 wiecz.

Redaktor i wydawca Marceli Sacha. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.